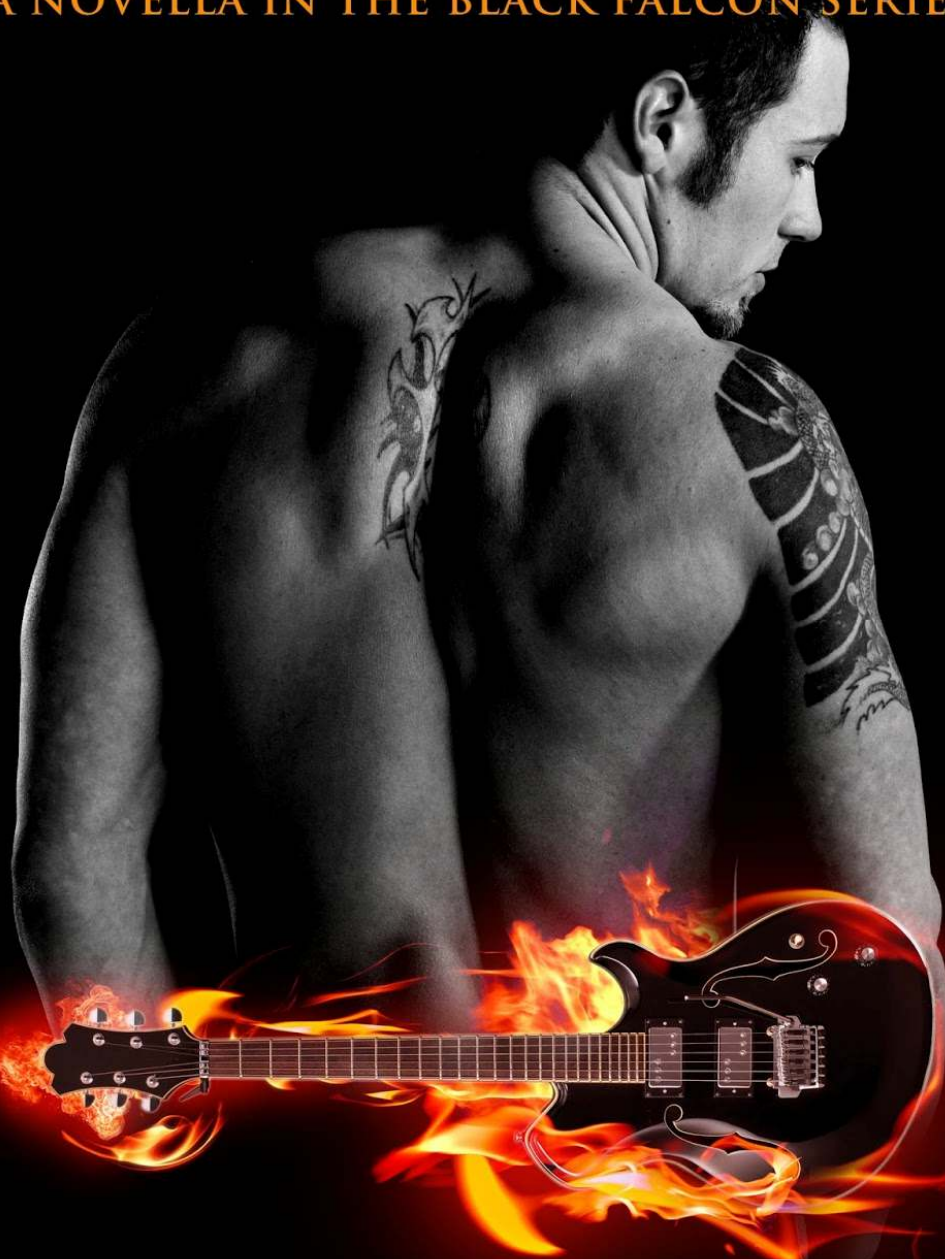


ROCK *the* BAND

A NOVELLA IN THE BLACK FALCON SERIES



NEW YORK TIMES AND USA TODAY BESTSELLING AUTHOR
MICHELLE A. VALENTINE

Tłumaczenie nieoficjalne - Ann_Taylor

Rozdział pierwszy

Światła migotały w pokoju, gdy bus toczył się autostradą. Stałe dudnienie kół pod nami wprowadzało dodatkowy poziom komfortu, gdy tuliłem w ramionach kobietę, którą kocham. Nareszcie to był dom. Wszystko czego potrzebuję było w tym autobusie. Lane wreszcie zdecydowała mi się oddać i była całkowicie moja.

Jeździłem palcem po jej nagim ramieniu, gdy oparła głowę na mojej piersi. Przyznaję, że byłem w szoku, gdy zobaczyłem ją w barze na zakończenie mojego występu.

Riff potrafił być podstępny draniem. Zawsze umiał szybko działać, gdy sytuacja tego wymagała.

Nie spodziewałem się, że zobaczę Lane tak szybko, ale wiedziałem jak bardzo cierpiała i jak bardzo musiała się przełamać, aby zorganizować naszą rozmowę. Przez te kilka dni, podczas których nie byliśmy razem, po tym jak Sophie i Mike wyjawili, że totalnie spierdolili mi życie, przechodziłem milion razy przez to co chciałem jej powiedzieć. Jak przykro mi było. Jak źle zrobiłem, że nie starałem się bardziej, aby wszystko działało między nami. Powinienem postawić się Sophie, kiedy chciała namówić mnie na związek, którego nie chciałem, dla dobra dziecka - dziecka, które w efekcie nawet nie było moje.

Zamknąłem oczy i starałem się nie myśleć o tym, jak głupio myślałem w tej całej sytuacji. Pomysł, aby być najlepszym ojcem, jakim pewnie bym nie mógł być, zaważył na każdej decyzji, którą podejmowałem odnośnie mojego życia. Włączając w to utrzymanie w tajemnicy mojego związku z Lane, póki sprawy z Sophie się nie wyjaśnią. To było tak złe, aby ją o to prosić i uderzyło we mnie mocno i dosadnie, gdy myślałem, że opuściła mnie na dobre.

Autobus zwolnił. Nasz kierowca pewnie potrzebował dopalacza.

Lane poruszyła się w moich ramionach. - Już prawie jesteśmy?

Uśmiechnąłem się i przebiegłem palcami po jej brązowych włosach. - Jeszcze nie. Zostało około godziny drogi.

Nie mogłem się doczekać, aby zabrać ją do mojego domu w Kentucky. Wiedziałem, że gdy go zobaczy, wreszcie zdecyduje się ze mną zamieszkać. To było idealne miejsce dla nas. Kiedy go kupowałem, szukałem miejsca które by było podobne do domu moich rodziców w Cedar Creek Lake w Teksasie. Mimo, że nienawidziłem tego przyznać, tęskniłem za domem jak cholera. Najlepszy weekend jaki miałem od dawien dawna, to ten kiedy Lane zabrała mnie z sobą do domu, do naszego starego sąsiedztwa.

Mam nadzieję, że moja chałupa będzie jej przypominała dom i bezpieczeństwo.

Uniosła głowę i położyła brodę na mojej piersi. Wziąłem kosmyk jej brązowych włosów i zacząłem okręcać między palcami. Odczuwałem dziwny komfort robiąc to. Czasami chciałbym, aby było fizycznie możliwe okręcić jej ciało wokół mojego, jak to robię z jej włosami wokół palców. To szalone kochać kogoś tak bardzo, wiem o tym, ale nic nie mogę na to poradzić. Bycie przy niej sprawia, że chcę być lepszym mężczyzną.

Szarpnęło Wielką Berthę, gdy się zatrzymała i Lane podniosła się na łóżku. Uniosła ręce nad głowę i przepysznie się rozciągnęła. Założyłem dłonie za głowę i korzystałem z widoku jej nagiego biustu w świetle księżyca. Przygryzłem wargę, gdy przejechałem wzrokiem po każdym centymetrze jej ciała. To niesamowite jak zajebicie seksowna była.

Upuściła ramiona na kolana i przekręciła głowę w moim kierunku. Jej usta miały kształt serca od powstrzymywania uśmiechu. - Czemu tak na mnie patrzysz?

Zmarszczyłem brwi, ale nie mogłem zwalczyć uśmiechu. - Jak na ciebie patrzę?

Lane wzruszyła ramionami. - Nie wiem, jakbyś mnie oceniał.

Chichot uciekł ze mnie, gdy usiadłem z prędkością błyskawicy i przyciągnąłem ją z powrotem na łóżko ze mną. Odsunąłem kilka luźnych kosmyków z jej twarzy i delikatnie prześledziłem linię jej szczęki. Naprawdę była absolutnie doskonała.

- Może cię oceniam.

Przesunęła głowę na poduszce. - Czemu?

- Po prostu zastanawiałem się dlaczego przyjechałaś do mnie dzisiaj wieczorem. To znaczy byłem zupełnie przygotowany, aby płaszczyć się przed tobą, ale po prostu dawałem ci przestrzeń.

Westchnęła i przeniosła dłonie, aby objąć moją twarz. - Odeszłam, aby dać ci czas na poskładanie wszystkiego. Właśnie twój cały świat się zachwiało. Nie chciałam dodawać więcej dramatu.

To był jeden z powodów dlaczego kochałem tę kobietę. Rzeczywiście dbała o moje uczucia. Nikt wcześniej tego nie robił. Była jedyną osobą, która postawiła mnie na pierwszym miejscu w swoim życiu. Nawet moi rodzice tego nie zrobili. Tylko raz postawiła siebie nade mną, gdy zostawiła mnie na przystani, ale miała do tego prawo. Nigdy nie stawiałem jej na pierwszym miejscu i teraz widzę jak debilne to było. Jej odejście popchnęło mnie do sukcesu. To mnie tam zawiozło. W sumie to powinienem jej za to podziękować.

Pochyliłem głowę i pocałowałem ją. - Jesteś moim światem i możesz dramatyzować kiedy tylko chcesz.

Na jej ustach pojawił się uśmiech. - Myślę, że nadszedł czas, aby pożyć bez dramatów, co ty na to?

Pokiwałem i pogładziłem jej twarz.

Brak dramatów? Czy naprawdę coś takiego istnieje? Moje życie zawsze było nimi wypełnione. Prawdziwego spokoju doświadczałem jedynie na scenie. Falujący tłum i ciężki łoskot perkusji zawsze wprowadzał mnie w jakby inny wymiar i sprawiał, że zapomniałem o gównie w moim życiu. To była prawda. Czułem się prawie tak samo w chwilach z Lane, ale w głębi duszy musiałem zwalczać strach, że coś spierdzielę i zdecyduje się znowu uciec ode mnie.

Wtedy to we mnie uderzyło. Muszę sprawić, aby wszystko między nami było stałe. Muszę jej pokazać, że faktycznie miałem na myśli to co mówiłem jej na koncercie, że byłem jej na zawsze.

Wpatrywałem się w jej zielone oczy i przysięgłem sobie, że jakoś, jakkolwiek, uczynię tę dziewczynę swoją żoną. Sama myśl o rozstaniu wywołuje we mnie taki ból, że nie mogę go znieść. Tak, oferowanie jej swojego nazwiska może odgonić ten ból.

Lane poklepała moją skroń. - Znam ten wzrok. Co się dzieje w twoim umyśle?

Cholera. Złapała mnie. Nie byłem przygotowany, aby powiedzieć jej co mi przeszło przez myśl. Pewnie dałaby mi przemowę o braniu jednej rzeczy dziennie. Nienawidziłem tej głupiej mowy. Byłem gotowy aby żyć chwilą - tu i teraz - z nią. Gdyby tylko mogła zobaczyć moje myśli w moich oczach, to by wiedziała co do niej czuję. Nie byłoby pytań co do moich poczynań. Wiedziałyby, że kocham ją do głębi jej duszy i zobaczyłyby jak zupełnie zawojowała mnie całego.

- Nadal to robisz.

Przygryzłem wargę. Nie odpuści póki nie dam jej odpowiedzi. Wiedziałem jak nieustępliwa potrafi być. Wzruszyłem ramionami i odpowiedziałem tak chłodno jak potrafiłem. - Myślałem o niespodziance dla ciebie.

Uniosła doskonale wymodelowane brwi. - Jakiego rodzaju niespodziance?

- Czemu miałbym ją zepsuć mówiąc ci? - Dokuczałem jej.

Usta Lane wyciągnęły się w uśmiechu. - Chyba będę musiała odmawiać ci seksu póki mi nie powiesz.

Złapałem ją w pasie i przewróciłem na plecy. Każdy centymetr mojego ciała przykrywał jej skórę i mój penis drgał blisko jej wilgotnego ciepła. Przebiegłem dłonią po jej boku, wiedząc jaki efekt na nią miałem. Przyszpiliłem ją wzrokiem.

Wiła się pode mną. - Oszukujesz.

Polizałem jej dolną wargę. - To nazywasz oszukiwaniem?

Rozszerzyła nogi przez co mogłem wsunąć między nie biodra. Mój pulsujący kutas dociskał się do jej fałdek. Przejechałem nosem po jej szczęce, wdychając intensywny zapach gorącej skóry. Zapach słodkiego szamponu i perfum przepysznie wypełnił mój nos. Każdy zmysł był przytłoczony jej bliskością. Przejechałem ustami po jej nagiej szyi i kiedy odchyliła głowę, wypuszczając oddech z rozchylonych, różowych ust, wiedziałem, że pragnie tego co chcę jej dać.

Zsunąłem rękę w dół jej brzucha do miejsca, gdzie nasze ciała miały się połączyć. Wsadziłem tylko jeden palec i wygięła biodra w moją dłoń. Potarłem ręką po łechtaczce, dając jej intensywność, której pragnęła. Jęknęła i zamknęła oczy. Potrzeba skosztowania jej smaku szalała we

mnie, więc wysunąłem język i lizałem ją od podstawy szyi do podbródka. Lane otworzyła oczy, złapała mnie za policzki i zmiażdżyła usta na moich. Prymitywna potrzeba, aby ją posiąść, poczuć ją, przeleciała przeze mnie i ryk wydostał się z moich płuc.

Uwielbiałem gdy była zaangażowana ze mną. Gdy widziałem potrzebę zadowolenia w jej zielonych oczach, byłem natychmiast podniecony. Praktycznie błagała mnie abym wypieprzył z niej cały sens.

- Noel. - Powiedziała moje imię z mieszaniną bólu i pożądania w głosie. Mój oddech stał się poszarpany i przygryzałem jej ucho. To jak się przy niej czułem było szalone. To było pierwotne i zwariowane. Musiałem się z nią połączyć w każdy możliwy sposób.

Krążyłem czubkiem palca po jej łechtaczce mocnym rytmem. Jej oczy przetoczyły się do góry, a całe jej ciało się zatrzęsło, Kiedy doszła mocno na mojej dłoni. Gdy nadal była zatracona w chwili, złapałem za podstawę penisa i skierowałem w nią, nie dając jej czasu na ochłonięcie po orgazmie.

- Oh. Boże. Tak! - Krzyknęła, gdy w nią wszedłem.

Wiedząc, że spowodowałem jej krzyk, prawie spadłem w przepaść. Jednak się wstrzymałem i próbowałem udawać, że uczucie bycia w niej i posuwanie się w jej ciele nie jest najlepszym, jebanym uczuciem na świecie.

Jej palce przejechały po moich plecach do tyłka, po czym ścisnęła go dłońmi, gdy wchodziłem i wychodziłem z niej. Lane spojrzała na mnie i zagryzła wargę. Nie mogłem się oprzeć. Pochyliłem się i pocałowałem ją, ciągnąc zębami tę wargę.

- Kocham cię. - Wyszepiała w moje usta. - Na zawsze.

Zamknąłem oczy. To było słowo, które powiedziałem jej wcześniej, że jestem jej na zawsze. Usłyszenie jak potwierdziła, że czuje to samo, spowodowało, że prawie się udusiłem.

Lane musiała wyczuć wzbierające we mnie emocje, bo pchnęła mnie w ramię, zmuszając do położenia się na plecach.

Złapałem dłońmi jej biodra, gdy ustawiła się nad moim członkiem, zanim się na niego wbiła. Zadyszała, gdy wzięła mnie aż po nasadę. Zahipnotyzował mnie jej widok, nie mogłem oderwać wzroku od tego jak

kołysała biodrami w stałym rytmie. Długie kosmyki jej brązowych włosów opadały na plecy. Przypominała mi anioła w potrzebie, którego ciało trzeba czcić.

Usiadłem i owinąłem ramiona wokół niej, a ona wygięła się w moje ręce. Jej mięśnie zacisnęły się na moim penisie, sprawiając, że prawie niemożliwe było się wstrzymać. - Kurwa, Lane.

Jej obie dłonie znalazły moją pierś, gdy odpychała się ode mnie i przyspieszyła.

Ująłem jej prawy sutek i zassałem w usta. Mój chętny język śmigał po niej, gdy mocno mnie ujeżdżała. Ciepło naszego połączenia przepływało przeze mnie, gdy wdychałem zapach jej pożądania. Oparłem się, ciesząc z jej ujeżdżania. Znowu była blisko. Mogłem to stwierdzić. Zawsze łapała swoje piersi, gdy była gotowa dojść. Patrzyłem jak ścisnęła lewy sutek między palcami zanim go skręciła i jęknęła.

- Jesteś cholernie seksowna. - Powiedziałem jej, patrząc jak ugniatała własne piersi.

Uśmiechnęła się i pochyliła aby mnie pocałować. Rozłożyłem palce na jej tyłku zachęcając do szybszej jazdy. Lane piszczała, gdy z każdym ruchem bioder ocierała się łechtaczką.

Uwielbiałem to, że potrafiłem ją doprowadzić, gdy byłem głęboko w jej wnętrzu. Z innymi dziewczynami nie dbałem o to, aby seks trwał długo. Chciałem tylko się rozładować. Nigdy nie było z nimi połączenia. Ale z Lane, jest inaczej. Upewnianie się, że była zaspokojona, podobało mi się prawie tak bardzo jak dochodzenie w niej.

- Dojdz ze mną. - Wyszeptałem jej do ucha. Nic nie było od tego lepsze. Wzajemna gratyfikacja między nami była dokładnie tym czego pragnąłem.

Jęki Lane stawały się coraz głośniejsze, gdy z determinacją mnie ujeżdżała. Ciężko pracowała, szorując łechtaczką o moja miednicę, aby spełnić moją prośbę. Patrzyłem spod przymkniętych powiek jak odrzuciła głowę do tyłu i wykrzyczała moje imię, gdy doszła po raz drugi.

- Kurwa. - Widok jak odpuściła, spowodował dreszcz przebiegający przez moje ciało, mój penis wybuchł wypełniając ją.

Upadła na mnie i w kółko całowałem ją w policzek, wciąż spragniony więcej. - Tak bardzo cię kocham.

Nigdy w życiu nie kochałem nikogo tak bardzo jak Lane Vance. Wiedziałem to teraz bardziej niż kiedykolwiek. Musiałem znaleźć sposób, aby była moja na wieki.

Ann - Taylor

Rozdział drugi

Szalona, niezręczna cisza między mną i Riffem, z którą walczyłem przez kilka ostatnich miesięcy odeszła. Całe szczęście. To było głupie jak jedna nienormalna laska prawie doprowadziła do upadku tego co razem zbudowaliśmy - tego zespołu. Black Falcon znaczyło wszystko dla Riffa. Wiedziałem o tym tak jak Sophie, pewnie dlatego wymyśliła plan, aby obwinić mnie o ciążę. Wiedziała, że gdy tylko się dowiem, że to Mike ją zapłodnił, brat czy nie, bym go wywalił. Nie mogliśmy pozwolić aby takie gówno spieprzyło nasz świat. Zespół był naszym priorytetem i Sophie była na tyle mądra, żeby mnie zrobić, aby Mike mógł dostawać swoją wypłatę, a ja zjebę. Suka pewnie myślała, że wydoi ode mnie trochę kasy na własną rękę. Nie mogę uwierzyć, że byłem na tyle głupi aby dać wciągnąć się w tą grę.

- Jaki jest wynik? - Zapytał Riff siadając obok mnie na kanapie, aby zobaczyć jak Tyke i Trip grają na Xbox.

Podał mi piwo i odkręciłem kapsel. - Trip skopał mu tyłek jak zwykle.

- Słyszałem to złamasie. - Warknął Tyke, ale nie zdjął wzroku z ekranu zawieszzonego na ścianie na przeciwko niego. - Zamorduję tego matola.

Blond włosy Tyke wisały luźno na jego głowie, podczas gdy jego bliźniak Trip trzymał większość swoich czarnych włosów pod czarną bandaną. Dzięki Bogu ta dwójka starała się tworzyć oddzielną tożsamość, bo miałbym problemy z rozróżnieniem ich. Bardziej niż czeokolwiek na świecie ta dwójka nienawidziła, gdy się ich myliło.

Trip zaśmiał się na ostatnią uwagę brata. - Nie możesz wygrzebać się z własnego gówna, a co dopiero mnie zabić.

Wziąłem łyk piwa, gdy ta dwójka waliła w guziki na swoich kontrolerach.

Riff chrząknął koło mnie. - Więc wszystko w porządku między tobą i Lanie?

Pokiwałem. Byłem całkiem pewien, że znał już odpowiedź na to pytanie. Wykrzykiwała swoje płuca w moim pokoju podczas naszej wieczornej eskapady seksualnej. - Taa, wszystko świetnie.

Przesunąłem się tyłkiem na siedzeniu. Ciężko było nie wybuchnąć i powiedzieć najlepszemu przyjacielowi, że planuję się z nią ożenić najszybciej jak to kurwa możliwe. Wiedziałem jednak, że bliźniacy mają wiele zastrzeżeń na pobyt Lane w busie. Nienawidzili dramatów i chcieli uciekać, gdy działa się cała sprawa między nią a Sophie. Próbowali to przerwać, ale jestem gotowy iść na wojnę gdybym musiał, aby znowu mieć Lane blisko siebie. Na szczęście, miałem wystarczająco dużo władzy jako czołowy członek Black Falcon, aby działać na swój własny sposób. Umowa z tą chciwą suką Dianą Swagger, było okropną sprawą dla zespołu, ale musiałem się na to zgodzić, aby mieć Lane w trasie ze mną przez dwa tygodnie.

Trip i Tyke starali się jak cholera abym jej tutaj nie sprowadzał, ale w końcu zrezygnowali, gdy zorientowali się jak zdesperowany jestem aby mieć Lane z powrotem. Jednak oświadczenie, że jestem gotowy ją poślubić, tak szybko po całym gównie jakie przeszliśmy z kobietą, może ich zmierzić. I mają prawo być tym zaniepokojeni, ale Lane nie była jak żadna dziewczyna, którą sprowadzaliśmy do busu. Była mądra i zdeterminowana aby osiągnąć sukces w swojej własnej karierze. Nie miała czasu aby wywoływać dramaty, nawet jakby chciała.

- Jak długo zostanie w twoim domu? - Zapytał Riff gdy zrywał etykietę z butelki.

- Całą przerwę. Planuje załapać się na przejażdżkę do Teksasu, gdy wrócimy w trasę.

Pokiwał. - Tydzień wolności, zanim trzeba będzie się zmierzyć z rzeczywistością, prawda?

Zmarszczyłem brwi. - Rzeczywistością?

- Tak, wiesz, prawdziwy test dla związku. Odległość.

Ciężko przełknąłem. Nie chcę nawet jeszcze myśleć o tym, że będziemy z dala od siebie. To było za ciężkie. Na samą myśl tęskniłem za nią jak szalony. Mogłem sobie tylko wyobrazić, co się będzie działo, gdy będę musiał ją znowu opuścić.

Przycisnąłem butelkę do ust i pozwoliłem aby zimne piwo spłynęło w dół mojego gardła. To był jeden z powodów, dla których musiałem zdobyć pierścionek na zaręczyny. Zaangażowanie. Potrzebuję tego od niej i jestem pewien, że po tym jak mój egoistyczny tyłek zawsze stawiał ją na drugim miejscu, też będzie potrzebowała tego ode mnie.

Zanim zdążyłem coś powiedzieć, Lane pociągnęła swoją cholerną walizkę po korytarzu. - Jestem spakowana. Jesteśmy gotowi?

Spojrzałem na Riffa i stuknęliśmy się piąstkami. - Złapię cię później bracie. Chłopaki. - Uderzyłem w tył głowy Tripa i Tyke, podczas gdy byli obojętni na świat.

- Cholera Noel. Jesteś kutasem. Prawie mnie zabiłeś. - Jęknął Trip.

Wstałem, wypłem resztę piwa zanim rzuciłem pustą butelką do kosza. Spojrzałem na bagaż Lane i się uśmiechnąłem. - I zastanawiają się czemu wykreślili laski.

Lane zachichotała i pocałowałem ją w usta.

- Słyszałem! Abyś wiedział, nie narzekam kiedy przychodzi do wkładania fujary. - Odparował Trip.

Riff trącił butem plecy Tripa. - Nie liczy się, gdy za to płacisz.

- Jezus! Do ostatniej chwili nie wiedziałem, że była dziwką. Nie powinienem wam o tym mówić.

Tyke prychnął obok niego. - Byśmy się zastanawiali gdzie podziała się miłość twojego życia jakby w końcu uciekła. Musiałeś nam powiedzieć lub zamknąć ją, aby utrzymać w pobliżu.

Zaśmiałem się, złapałem Lane za rękę i wyprowadziłem ją z Wielkiej Berthy. Ci faceci byli kompletnymi idiotami, ale kochałem ich. Bez mamy i taty, oni byli jedyną rodziną jaką miałem przez ostatnie cztery lata. Dzieliliśmy więź, której nawet nie umiem opisać. Braterstwo było najbliżej z tego co mogłem wymyślić.

W chwili gdy dotknęliśmy betonu, złączyłem palce z jej. Spojrzałem w dół na nią i się uśmiechnąłem. Owinęła wolną rękę wokół mojego przedramienia i przytuliła się do mnie, gdy szliśmy do Kyle'a, nowego ochroniarza, którego zatrudniłem na miejsce Mike'a.

Kyle wydawał się fajny. Był dobrze zbudowanym kolesiem, może nawet trochę większym od Mike'a i miał to samo nastawienie co on, jakby w każdym momencie był gotowy oderwać kilka głów, gdy sytuacja tego wymagała. Żeńskie fanki wydawały się na niego lecieć. Wszystkie próbowały dotknąć jego wielkich ramion, brązowych włosów, ale nie pozwalał aby ich uwaga wpływała na niego. Podczas tego krótkiego czasu, kiedy go znam, pierwszą rzeczą jaką się o nim dowiedziałem było to, że jest w poważnym związku z dziewczyną imieniem Emily - dziewczyną, która wiele dla niego znaczy. Od razu go za to szanowałem.

Kyle otworzył drzwi Escalade i wziął ode mnie bagaż Lane. - Jesteście gotowi opuścić bus na trochę?

Lane westchnęła obok mnie. - Tak. Nie mogę się doczekać aby zobaczyć dom Noela.

Kyle zmarszczył brwi, gdy otworzył bagażnik SUV'a i schował tam walizkę. - Nigdy tam wcześniej nie byłaś? Myślałem, że jesteście razem od czasów liceum?

Otworzyłem drzwi dla Lane.

- Byliśmy razem przez całe liceum, ale potem mieliśmy przerwę. Właściwie właśnie do siebie wróciliśmy. - Lane odpowiedziała mu bez zająknięcia, zanim wskoczyła do samochodu.

Jej delikatne sformułowanie naszego rozstania było słodkie. Tak jakby moja przeszłość jej nie przeszkadzała i to mnie zdziwiło. Była tak wyrozumiała i wybacząca. Mimo, że nie byliśmy razem kiedy pieprzyłem się z tymi wszystkimi kobietami, ciągle czułem się winny, jakbym ją skrzywdził zachowując się w ten sposób. Naprawdę była dla mnie za dobra. Modliłem się do Boga, żeby nigdy nie zapytała z iloma kobietami spałem, ponieważ naprawdę nie wiedziałem.

Paprałem się trochę w narkotykach przez te lata, póki Riff nie zaciągnął mojego tyłka na odwyk kilka miesięcy temu. Moje życie przed tym było zupełnym bałaganem. Nie pamiętałem połowy tego co się działo, dlatego tak łatwo było Sophie wciągnąć mnie w to gówna. Byłem czysty w samą porę, gdy Lane wróciła do mojego życia. Jeżeli nadal byłbym na fali, gdy się spotkaliśmy, nigdy nie dałaby mi drugiej szansy.

Usiadłem obok Lane i położyłem lewą rękę na jej gołej skórze na udzie. Uwielbiałem, gdy nosiła krótkie dżinsowe spodenki jak te. Czubki palców dryfowały po wewnętrznej części uda i szybko przesunąłem się jak

poczułem szarpnięcie penisa w spodniach. Godzinna jazda ze wzwozem nie byłaby zabawna. Gdyby tak zostało, zdarłbym z niej ciuchy w chwili gdybyśmy zostali sami. Złączyłem palce z jej i pomyślałem o tym jak ją zabiorę do domu i pokażę jej przystań. Byłem podekscytowany, że to zobaczy.

Wiedziałem, że byłem egoistą a nawet domagałem się tego, ale miałem nadzieję, że gdy to zobaczy, zdecyduje się ze mną zostać. Zapomni o swoim planie przeprowadzki z mamą do Teksasu i poszukaniu nowej pracy. Potrzebowałem jej ze mną. Nie zdawałem sobie sprawy jak bardzo jej potrzebuję póki jej nie odzyskałem po czym nie straciłem znowu.

Kyle wskoczył na miejsce kierowcy i zatrzasnął drzwi. Podałem mu adres, wpisał go w GPS, po czym uruchomił silnik.

Motyle obijały się w moim żołądku. To była tylko kwestia czasu, aż będę miał Lane tylko dla siebie i mogłem zacząć fazę pierwszą mojego planu, aby mieć ją na zawsze.

- Jedziesz na ten tydzień do domu Kyle? - zapytała Lane po kilku minutach naszej podróży.

Kyle pokiwał. - Tak, mam rano zarezerwowany lot. Tęsknię jak szalony za moją Emily. Nie mogę się doczekać aż dojadę do domu i zaskoczę ją na kilka dni. Bycie w podróży z dala od niej jest trudniejsze niż myślałem.

Westchnąłem. Wiedziałem, że po tym tygodniu będę czuł się dokładnie tak samo. Ścisnąłem lekko dłoń Lane i spojrzała na mnie. Przygryzła wargę gdy odczytałem jej spojrzenie. Myślała dokładnie o tym samym. Mogłem to stwierdzić, bo jej oczy zawsze odzwierciedlały myśli. Schowałem jej włosy za ucho wolną ręką. Czubki moich palców zatrzymały się na jej twarzy.

Lane pochyliła się, pocałowała mnie w usta i wyszeptała. - Kocham cię.

Przechyliłem głowę i położyłem czoło na jej. - Na zawsze.

Przez resztę podróży prowadziliśmy rozmowę z Kylem. Po 30 minutach Lane i Kyle komentowali jak ciemno jest w lasach Kentucky. Przyznaję, że to mogło być trochę denerwujące jeśli nie byłeś do tego przyzwyczajony. Agent zespołu nienawidził tego, że tu mieszkamy. Było z

dala od wszystkiego, łącznie z udogodnieniami społecznymi. Najlepsze co mogliśmy dostać to internet satelitarny. Zapomnij o sieci komórkowej, to był główny powód dla którego kochałem tu mieszkać. Mogłem od wszystkiego uciec.

- Za zakrętem po lewej jest mój podjazd. Zobaczysz bramę. -
Poinstruowałem Kyle'a.

Skierowaliśmy się na podjazd i Lane wyprostowała się na siedzeniu.
- Nie mogę się doczekać, aż zobaczę twój dom.

Delikatnie ścisnąłem jej udo. - I ja nie mogę się doczekać, aż ci go pokażę.

Ulga zalała mnie w momencie, gdy ukazał się mój skromny, drewniany domek z samotnym światłem na ganku. Wszystko wyglądało tak samo, ale w ciemności ciężko było powiedzieć. Zawsze ryzykowałem, gdy zostawiałem dom bez opieki na czas trasy. Ktoś mógł mnie okraść i dowiedziałbym się po kilku miesiącach, jakbym wrócił. Wszyscy mówili, że potrzebuję alarmu, ale tutaj nie wydawało mi się to konieczne.

Dobrze było być w domu. To było jedyne miejsce, gdzie mogłem uciec od mojego życia - jedyne gdzie czułem się normalnie. Zanim Lane do mnie wróciła, czułem się jak kawałek mięsa. Fani, szczególnie kobiety, zawsze chciały kawałek mnie i bezczelnie wykorzystywały mnie dla sławy.

Szukałem miłości, aby zastąpić Lane - wyrzucić ją z mojego umysłu i serca, ale nie mogłem znaleźć nikogo, kto mógłby z nią konkurować. Kobiety nigdy mnie nie chciały, nie naprawdę. Chciały gwiazdę rocka i większości nie zależało czy to ze mną czy z Riffem spędzały noc. Ludzie zawsze nazywali mnie psem, ale w rzeczywistości, kobiety były tak samo złe.

Kyle zaparkował przy domku i wyłączył silnik. - Wow człowieku. To miejsce jest odosobnione.

Zaśmiałem się, gdy otworzyłem drzwi. - Tak jak lubię.

Kyle ruszył w stronę bagażnika, gdy pomagałem Lane wysiąść. - Nigdy bym nie mógł tutaj żyć.

Ustawił nasze bagaże na werandzie. - Po szalonym życiu jakie mam przez większość czasu, uwielbiam być z dala od tego.

Lane stała z rękoma na biodrach, gdy rozglądała się dookoła. - Cóż, podoba mi się.

Podniosłem brew. - Naprawdę?

Pokiwała zanim odwróciła się i zarzuciła mi ręce na szyję. - Jest spokojnie i to miła odmiana po busie.

Oplotłem dłońmi jej talię i przyciągnąłem ją do siebie. Jej piersi docisnęły się do mnie i pochyliłem się aby pocałować jej słodkie usta. - To znaczy, że nie będziesz tęskniła za życiem w ciasnocie z bandą pijanych dupków?

Zachichotała w moich ramionach i pokręciła głową. - Nie są tacy źli, ale nie mogę się doczekać czasu tylko z tobą.

Uśmiechnąłem się. - Bądź gotowa kochanie. Właśnie zaczyna się cały weekend tylko mnie i ciebie. Mówiąc o... Kyle damy sobie radę. Możesz wracać.

Kyle zamknął drzwi Escalade i wyciągnął kluczyki z kieszeni. - W porządku. Będę we wtorek rano aby was odebrać.

Lane położyła policzek na mojej piersi i położyła obok dłoń. - Uważaj na siebie.

Razem patrzyliśmy jak Kyle odjechał. W chwili, gdy światła zniknęły nam z oczu, wziąłem Lane w ramiona.

Odrzuciła głowę do tyłu i się roześmiała, kiedy niosłem ją w kierunku drzwi. - Czy to pan, panie Romantyczny?

Ciepło jej ciała przy moim poruszało każdym moim nerwem. Nie sądzę, abym miał kiedykolwiek dosyć tej kobiety. Po tym jak wszedłem na ganek, postawiłem ją. Lane objęła się ramionami i lekko zatrzęsała od nocnego powietrza, gdy podniosłem wycieraczkę, aby wziąć klucz i wpuścić nas do środka.

Wykręciła usta. - Naprawdę? Kto by pomyślał, że mega gwiazda Noel Falcon ma ukryty klucz.

Zaśmiałem się i otworzyłem drzwi. - Kryjówka pozostanie między nami.

Zanim zdążyła wyskoczyć z mądrą uwagą, znowu podniosłem ją i przeniosłem przez drzwi.

Pokręciła głową. - Noel jesteś takim idiotą. To tradycja dla nowożeńców.

Wzruszyłem ramionami. - Praktyka czyni mistrza.

Po szybkim pocałunku, znowu ją postawiłem i włączyłem światła. Zalała mnie ulga. Całe miejsce było takie jak je zostawiłem. Drewniane podłogi błyszcząły od oświetlenia. Salon był czysty i uporządkowany z idealnie ułożonymi poduszkami na czarnej, skórzanej kanapie.

Lane potarła dłońmi jak zaprowadziłem ją do pokoju i zamknąłem nas w środku. - Masz gosposię?

Przygryzłem wargę, gdy przyciągnąłem ją do siebie. To było prawie niemożliwe, aby trzymać dłonie z dala od niej. - Nie.

Zmarszczyła nos i było to cholernie słodkie. Wyciągnąłem palce i postukałem w niego.

- Myślisz, że nie jestem w stanie utrzymać domu w porządku? - Jej włosy opadały na plecy i wziąłem kosmyk, aby obracać go między palcami.

Oblizwała usta i spojrzała mi w oczy. - Nie wiedziałam, że to jedna z twoich umiejętności.

Jasna cholera. Niegrzeczny błysk zamigotał w jej oczach. Zabije mnie, jeśli nadal będzie to utrzymywała w tym tempie. Nie to abym narzekał. Śmierć przez seks - to był kurwa najlepszy sposób aby umrzeć. Ale, trzy lub cztery razy dziennie mogło definitywnie uzależnić mnie od kochania się z nią. Jakbym mógł robić coś innego? Nadal musiałem być funkcjonującym mężczyzną.

Chwyciłem ją za pasek i przyciągnąłem bliżej. - Mam wystarczająco dużo umiejętności abyś była zaskakiwana i zaspokojona do końca życia.

Złapała moje włosy w garście i przyciągnęła moje usta do swoich. Ciepło jej ust wysłało sygnał poniżej pasa, że nadszedł czas na działanie. Nasze języki tańczyły ze sobą, podczas gdy wsunąłem rękę pod jej bluzkę. Jedwab jej biustonosza był wszystkim co oddzielało moją dłoń od jej idealnej skóry. Zanurzyłem palce w miseczki i wepchnąłem pod jej piersi.

Sutki stwardniały pod moją dłoń i ścisnąłem je ostro, powodując szarpnięcie mojego penisa w spodniach.

Podniosłem jej bluzkę do góry i pochyliłem się, aby wziąć ten idealny sutek do ust. Jęknęła i przejechała dłońią po moich włosach. I cholera, jeśli to nie podniosło mojej ekscytacji.

Jej skóra płonęła pod moimi ustami, gdy całowałem szlak od jej piersi do ust. Wszystkie moje palce znalazły drogę, aby zakopać się w jej włosach, gdy wsunąłem język do jej ust. Materiał mojej czerwonej koszulki napiął się jak zacisnęła dłonie w pięści. Ta strona Lane podniecała mnie bardziej niż cokolwiek innego, sposób w jaki wydawałoby się nie mogła się mną nacieszyć, ponieważ czułem to samo.

Poprowadziłem ją do kanapy i gdy jej kolana uderzyły o nią, położyłem ją.

Ściągnąłem koszulkę, pragnąc poczuć jej skórę na każdym centymetrze mojego ciała.

Lane sapnęła patrząc jednocześnie na mnie swoim seksownym wzrokiem, gdy nad nią stałem. Nie było nic seksowniejszego niż kobieta potrzebująca dobrego pieprzenia, i teraz, Lane była najseksowniejszą, cholerną rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem.

To była ostatnia spójna myśl jaka przepłynęła przez mój mózg, zanim szybko zerwałem z niej ubrania, aby dać jej to czego potrzebowała.

Rozdział trzeci

Delikatne chrapanie było jedynym dźwiękiem odbijającym się od czterech znajomych ścian w mojej sypialni na poddaszu. Głowa Lane spoczywała na mojej piersi, a jej palce były zwinięte w luźną pięść na brzuchu. Bawiłem się jej luźnymi kosmykami włosów między palcami, gdy moje oczy wędrowały po każdym centymetrze jej odsłoniętej, oliwkowej cery. Fakt, że czuła się na tyle komfortowo aby praktycznie na mnie spać powodował mój idiotyczny uśmiech. Naprawdę była moją bratnią duszą. Praktycznie było tak jakbyśmy byli tą samą osobą.

Nie jestem pewny jak długo leżałem i patrzyłem na jej doskonałość, ale było to na tyle długo, że słońce weszło trochę wyżej i oświetlało pod idealnym kątem moje łóżko.

Mój Boże, naprawdę wyglądała jak jebany anioł. Nadal ciężko mi było uwierzyć, że do mnie wróciła. Naprawdę była dla mnie za dobra.

Lane wierciła się w moich ramionach i pogłaskałem jej nagie ramię opuszkami palców. - Dzień dobry śpioszku. Chcesz śniadanie?

Przytuliła się do mnie mocniej i zachichotała. - Mamy nie ma aby nauczyć cię idealnego przerzucania naleśników.

- Hej. - Traciłem ją delikatnie. - Nie podoba mi się to. Musisz wiedzieć, że teraz jestem mistrzem idealnych naleśników.

Usiadła i owinęła kołdrę dookoła piersi, zanim przerzuciła nogi przez brzeg łóżka.

Łóżko nagle stało się zimne bez niej. - Gdzie idziesz? Wracaj.

Pokręciła głową. - Och nie. Muszę zobaczyć mistrza naleśników w akcji.

Usiadłem i przyciągnąłem ją znowu do mojej klaty. Pocałowałem delikatną skórę na jej szyi, gdy wdychałem zapach jej owocowego szamponu zmieszanego z perfumami. - Jesteś pewna, że nie chcesz wracać do łóżka?

Nadal ją drażniłem i przesunąłem usta na miejsce tuż pod jej uchem. Przechyliła głowę na bok, dając mi lepszy dostęp, kiedy wiała się

przy mnie. Ten niedawno odnaleziony obszar zdaje się być miejscem jej zguby. Za każdym razem, gdy tam wędrowałem, stawała się lekko szalona, co z kolei cieszyło mnie jeszcze bardziej.

- Proszę wróć do łóżka? - Wyszeptałem szorstko, gdy przesunąłem dłonie i objąłem jej piersi. - Proszę?

Wiedziałem, że to było szalone, pragnąć kogoś tak bardzo, ale nic nie mogłem na to poradzić. Byłem cholernie od niej uzależniony.

- Noel... - Sposób w jaki powiedziała moje imię sprawiał, że wewnątrz przygryzłem dolną wargę. Był szorstki i lekko zdyszany. Wiedziałem, że nie będzie mi się długo opierać. Lubiła seks tak samo jak ja. Cholera, lubiła tak bardzo, że zapominała jeść.

- No chodź. Szybki poranny numerek, potem obiecuję, że będę trzymał ręce przy sobie do wieczora.

Odwrociła głowę w moją stronę i podniosła brew. - Ty? Będiesz trzymał ręce przy sobie? Brzmi jak łatwy zakład do wygrania.

Uśmiechnąłem się. Miała rację. Prawdopodobnie nie będę w stanie tak zupełnie trzymać rąk przy sobie, ale niech mnie piekło pochłonie, jeśli pokażę jej jaki ma wpływ na moją samokontrolę. Cholera. Musiałem pokazać, że jestem mężczyzną.

- Ostrożnie, stawiasz się w ciężkiej sytuacji. Prawdopodobnie też nie będziesz w stanie utrzymać rąk z dala ode mnie przez cały dzień. - Zażartowałem.

Odwrociła się do mnie, wciąż trzymając mocno kołdrę wokół piersi. - Myślę, że dam radę.

Przechyliłem głowę i spojrzałem na nią. - Myślisz?

Lane pokiwała z radosnym uśmiechem. - Oczywiście.

Przejechałem dłonią po szorstkim zaroście. - W takim razie mamy zakład.

Zmrużyła oczy. - Podaj swoją cenę panie Falcon.

Zaczynało być coraz ciekawiej i mogłem to wykorzystać. - Jeżeli wygram wstrzymasz się z przeprowadzką do Teksasu i wrócisz ze mną w trasę.

Jej wzrok wędrował po mojej twarzy, gdy przygryzała wargę. Znałem ten wzrok. To było jej 'ważenie opcji nawet jeśli bardzo chciała to zrobić', co oznaczało, że to rozważała.

Po kilku długich chwilach przechyliła głowę na bok. - Zgoda. Ale jeśli wygram nie będziesz się wtrącał do mojej pracy niezależnie co to będzie.

Hmm. Nie spodziewałem się tego, ale wierzyłem, że wygram i wszystko obróci się na moją korzyść. W końcu mogłem zrobić wszystko aby zatrzymać ją przy sobie, nawet jeśli to była powściągliwość od mojego uzależniania dotykania jej. W zastępstwie dostanę kilka miesięcy jej towarzystwa w busie. Im dłużej zachowam ją przy sobie, tym dłużej będę mógł poradzić sobie z nerwami przed zadaniem jej pytania o małżeństwo i sprawię, że poczuje się komfortowo z byciem ze mną na zawsze.

- Lepiej pakuj bagaż kochanie bo czeka cię dłuższy pobyt w Wielkiej Berthcie. - Podniosłem na nią brwi.

Lane pokręciła głową. - Zobaczymy. - Powiedziała niemal śpiewnym głosem.

- Chodź tu. - Warknąłem gdy wciągnąłem ją na ostatnią rundę oszałamiającego seksu, póki nadal mogę ją dotykać.

Wiła się i chichotała pode mną, gdy śledziłem opuszką palca wskazującego jej twarz. Jej zielone oczy świeciły przy oliwkowej skórze. Były piękne. Możliwe, że byłem zdolny do patrzenia w nie przez cały dzień nawet się nie ruszając.

Eszzz. Co ona ze mną zrobiła? Byłem coraz większą cipką.

Przełknęła ślinę i oblizwała wargi. Nastrój między nami szybko z zabawnego przemienił się w poważny. Spokojne tempo jej oddechu przyspieszyło, gdy przygryzła wargę i poczułem jak mój penis twardnieje na jej ciele.

Mimo, że nie mogłem nacieszyć się jej ciałem, ta szalona chemia, którą czułem między nami to coś więcej niż seks. Mieliśmy coś więcej.

Miłość. I to było niezaprzeczone.

Za każdym razem myślałem, że było niemożliwe bardziej ją kochać, moje serce rosło przy niej z każdą sekundą. - Kocham cię tak bardzo, że to aż boli.

Delikatne palce jej prawej dłoni objęły mój policzek i przebiegła kciukiem po moich ustach. Zamknąłem oczy z czystej przyjemności na jej intymny dotyk. Poczułem dreszcze na plecach i lekko otworzyłem usta. Lane wsunęła trochę kciuka w moje usta. Zamknąłem na nim wargi, drażniąc jej ciało językiem.

Jak to możliwe, aby ktoś smakował tak cholernie dobrze.

- Noel, pragnę cię. - Wyszepiała.

Lane wyciągnęła kciuk z moich ust i przejechała nim w dół mojej szyi, zaczepiając o jabłko Adama zanim oplotła moją szyję i pociągnęła moją głowę w dół. Jej usta zderzyły się z moimi i zalała mnie fala emocji. Nie mógłbym żyć bez tego. Nawet przez jeden cholerny dzień. Musiałem wygrać ten zakład.



Robienie śniadania poszło sprawnie. Lane nawet podniosła brew w zdziwieniu, gdy przrzuciłem kilka idealnych naleśników na jej talerz. Żadne z nas nie zrobiło choćby ruchu, aby dotknąć drugiego. Było jasne, że gra się zaczęła w obydwu drużynach. Tak bardzo ze sobą konkurowaliśmy, że to było aż śmieszne.

Siedzieliśmy naprzeciwko siebie przy małym, drewnianym stole w kuchni. Późno poranne słońce świeciło przez okna oświetlając każdy metr mojej rustykalnej kuchni. Wyglądała uroczo mając na sobie tylko mój t-shirt i swoje majtki, jej włosy były luźno związane i dzięki po czasie jaki spędziliśmy wcześniej w łóżku.

Lane rozsmarowała masło na naleśniku i poliała po nim syropem. Aby mnie torturować zaczęła zlizywać syrop z każdego palca, co przypominało mi gorące porno.

Trybiki w moim umyśle się uruchomiły, gdy obserwowałem jej prowokacyjne czyszczenie każdego palca z lepkiej substancji. Nie było ciężko wyobrazić sobie jej wydętych warg dookoła mojego kutasa. Sama myśl o tym spowodowała ból w kroczu i czułem jak mój penis twardnieje. Musiałem przyznać, że stracę panowanie nad sobą jeśli będzie tak robiła cały dzień. Człowiek tylko trochę może się oprzeć pokusie.

Ścisnąłem mocniej widelec w rękę, próbując wszystkiego aby rozproszyc myśli, które kołatały się w mojej głowie.

Lane uśmiechnęła się i oblizała usta. - Coś się stało Noel?

Szorstki oddech uciekł z moich ust. - Jesteś narzędziem zła, wiesz o tym?

Położyła rękę na piersi i uniosła brwi w udawanym zaskoczeniu. - Ja?

Przewróciłem oczami i walczyłem z chęcią aby przebiec stół i złapać ją w niedźwiedzi uścisk za bycie taką złośliwą mądralińską. - Nie udawaj niewinnej. Wiesz, że oszukujesz.

Pokręciła głowę, gdy kroila jedzenie z triumfalnym uśmiechem. - Nie ustanowiłeś żadnych zasad w tej małej grze, więc jak to możliwe, że oszukuję?

Cholera. Miała rację. Powinienem być mądrzejszy przy tworzeniu tego zakładu. Lane wiedziała, że przełączam się tak szybko jak pieprzony kontakt i zamierza użyć to na swoją korzyść.

Oparłem się na krzesło i wyciągnąłem prawą nogę, ale szybko ją schowałem bojąc się, że ją dotknę. Podrapałem się w nagą klatkę z czystej frustracji.

Lane parsknęła po tym jak przełknęła kęs śniadania.

Pokręciłem głową i przeczesałem palcami włosy. - Ile bym dał, aby dać ci w tej chwili porządnego klapsa.

- Cóż, czemu tego nie zrobisz? - Oblizała powoli wargi, aby mnie drażnić.

Zaśmiałem się sarkastycznie. - Lubisz to prawda?

Przechyliła głowę na bok, gdy jej wzrok wędrował z mojej twarzy na piersi. - Nie masz pojęcia.

Jej słowa zabrzmiały niemal jak pomruk. Rzuciłem widelec na stół, gotowy aby dać jej to czego żądała, ale wziąłem kilka uspokajających oddechów. Nie mogłem znieść kolejnej minuty tego. Jeżeli dalej będzie to robiła, zdecydowanie przegram i nie będę w stanie zaciągnąć ją z sobą do busu.

Odsunąłem krzesło, pozostawiając moje naleśniki nietknięte.

- Dokąd idziesz? - Krzyknęła, gdy zszedłem z krzesła. - Wracaj!

Pokręciłem głową. - Nie ma mowy. Wygram ten przeklęty zakład. Walczysz nieczysto.

Wydęła wargi. - Dobrze, przepraszam. Będę grała uczciwie. Tylko wracaj i zjedz śniadanie póki jest ciepłe.

Zmrużyłem oczy, ale nie wykonałem ruchu aby usiąść. Wyglądałem jak mała, nadąsana suka, ale nie miałem zamiaru usiąść naprzeciwko niej, gdy będzie kontynuowała swoje tortury. Musiałem zachować dystans przez resztę dnia, a aby tak się stało, musiałem zrobić co było trzeba.

Lane skrzyżowała palce na sercu. - Będę grzeczna. Obiecuję.

Zobaczyłem jak jej twarz na chwilę posmutniała. Ten widok był prawie gorszy od jej uwodzicielskiego drażnienia sprzed kilku chwil. Przez obie te rzeczy aż bolało aby ją dotknąć. Przytulić w moich ramionach i dać jej dokładnie to czego potrzebuje.

Zamiast ją dotknąć, westchnąłem głośno zanim usiadłem na krześle.

Uśmiechnęła się. - Dziękuję. Teraz jedz.

Przez resztę posiłku nie walczyliśmy. Rozmawialiśmy o dawnych znajomych z liceum i co robili teraz. Lane zapewniła mnie, że zdecydowanie odniosłem największy sukces z osób kończących naszą klasę, gdy ja zaprzeczałem.

Była niesamowita i była najmądrzejszą osobą jaką znałem.

Chrząknąłem. - Wiesz, jest jeszcze jedna rzecz za którą jestem ci winien przeprosiny.

Lane oparła brodę o prawą dłoń. - Za co?

- Przepraszam za twoją pracę. Wiem jak wiele dla ciebie znaczyła i czuję się w pewien sposób odpowiedzialny, że się nie udało.

Wzruszyła ramionami, ale jej twarz pokazywała, że był to w pewien sposób bolesny temat. - Diana Swagger jest dziwką. Wysłanie mnie w trasę z tobą i strasznie mnie tym głupim kontraktem pokazało mi jej prawdziwe oblicze. Ta kobieta nigdy nie wzięłaby mnie poważnie.

Powiedziała mi to prosto w twarz. Dla niej byłam tylko ładnie wyglądającą kobietą. Cholera, jestem pewna, że zmusiłaby mnie abym była twoją seksualną niewolnicą, jeśli to by zapewniło prawa do Black Falcon.

- Wyczuwałem, że jest osobą bez kręgosłupa moralnego, gdy z nią rozmawiałem o tobie, ale i tak podpisałem z nią umowę. Chyba byłem tak zdesperowany, aby cię odzyskać, że byłbym skłonny do każdej transakcji aby tak się stało. - Wina wylewała się ze mnie. Nigdy w życiu nie czułem się taką gnidą jak tego dnia, gdy zawarłem umowę z Dianą. To było złe i wiedziałem o tym. Po tym jak Lane weszła na mnie będącego z dwiema dziewczynkami i później po tej okropnej kolacji, wiedziałem, że nie będzie chciała ze mną rozmawiać, chyba, że ją zmuszę. Ogarnął mnie gniew, gdy pierwszy raz ją zobaczyłem i to wykorzystałem. Wciąż cierpiałem, że mnie zostawiła. Chciałem do niej wrócić, pokazać jej wszystko co przegapiła i udowodnić jej, że w głębi duszy nadal mnie pragnęła tak jak ja ją.

Lane wyciągnęła rękę przez stół i zaczęła sięgać do mojej dłoni. Uśmiechnąłem się na to jak łatwo przyjdzie mi wygrać ten zakład, ale w ostatniej sekundzie zacisnęła palce w pięści. - Cholera. Prawie zapomniałam.

Uniosłem brew. - Dlaczego nie dasz się ponieść abyśmy mieli to już za sobą. Wiesz, że chcesz wrócić do busu tak samo jak ja cię tam potrzebuję.

- Ponieważ jestem zmęczona kłótniami z tobą o pracę. Wygranie tego zakładu oznacza, że nie będziesz się w to mieszał, co mi odpowiada.

Tu nie chodziło o to, że nie lubiłem jej pracy. Chodziło o pomysł, że używała jej, żeby mieć wymówkę, by się nie poddać i wreszcie być ze mną, co mnie wkurzyło. Muszę przyznać, że ciężko by było umożliwić jej pracę w Teksasie bez narzekania. Jeśli weźmie pracę, nie będzie mogła rzucić wszystkiego i być ze mną w trasie jakbym tego chciał. Bycie z nią przez cały czas było moim głównym celem.

- Co? - Zapytała wrywając mnie z moich myśli.

Przygryzałem skórę na kciuku. - Nic. Po prostu miałem nadzieję, że nie będziesz już zaczynała nowej pracy. Podobał mi się pomysł bycia z tobą w trasie.

Westchnęła. - Noel wiesz, że też bym chciała być z tobą, ale muszę znaleźć gdzieś staż aby wszystko nie przepadło. Nie mam tak naprawdę wyboru. Potrzebuję zdobyć doświadczenie na rynku marketingowym.

- Wiem, ale nie chcę abyś odeszła. Dopiero cię dostałem z powrotem.

Lane wstała i obeszła stół, zatrzymując się po mojej stronie. - Ogłosimy rozejm. Masz rację. Nie wiem czy będę w stanie być z dala od ciebie. - Wyciągnęła do mnie rękę. - W tym samym czasie, więc oboje wygramy. Na trochę wrócę z tobą w trasę, jeśli obiecasz nie wtrącać się gdy znajdę nowy staż lub pracę.

Wpatrywałem się w jej dłoń. To było naprawdę najlepsze. Po pierwsze wreszcie ją dotknę i po drugie będzie ze mną w Wielkiej Berthcie. Wsunąłem moje palce, które idealnie pasowały do jej małej dłoni. Poczułem mrowienie w całym ramieniu, gdy wreszcie poczułem jej miękką skórę przy mojej. - Zgoda.

Usiadłem na krześle i przyciągnąłem ją na moje kolana. Jej ciemne włosy połaskotały mnie w nos, gdy pochyliłem się i oplotłem ramionami jej talię. Zarzuciła mi ręce na szyję i oparła głowę na moim ramieniu. Dla takich chwil jak ta byłem skłonny zrobić wszystko czego potrzebuje, nawet jeśli to znaczyło nauczenie się życia bez niej raz na jakiś czas. Jej szczęście znaczyło dla mnie wszystko i chciałem spróbować z całych sił, aby zawsze utrzymać uśmiech na jej pięknej twarzy.

Rozdział czwarty

Palce Lane splotły się z moimi co dla mnie było jak niebo. Nawet tak mały dotyk sprawiał, że czułem się z nią połączony. Miło było w końcu mieć spokój w sercu. Prowadzenie z sobą wojny odnośnie Sophie miało na mnie większy wpływ niż myślałem. Doprowadziło mnie to do szaleństwa, do robienia rzeczy których nigdy bym nie zrobił.

Kontynuowaliśmy spacer dookoła mojego skromnego majątku. Nie było tego wiele, ale był to idealny kawałek ziemi. Dookoła było widać lasy rozstawione na wzgórzach. Nie było żywej duszy w odległości kilku kilometrów i z tego powodu czułem się wolny w porównaniu do mojego typowego stylu życia.

Po wycieczce po pustej stodole niedaleko domu, poprowadziłem Lane znowu na tyły posesji.

- Co dalej panie Przewodniku? - Lane zapytała.

Poczułem jak moje usta rozszerzają się w uśmiechu, gdy w zasięgu wzroku znalazło się prywatne jezioro. - Moje drugie ulubione miejsce na ziemi.

Lane jęknęła, gdy zobaczyła krajobraz. Wzgórze stopniowo spadało, jak to miało miejsce w naszym miejscowym Cedar Creek Lake. Lekko zarośnięta ścieżka prowadziła prosto do przystani na dole. Poczułem jak ścisnęła mnie trochę za rękę i najpiękniejszy uśmiech rozświetlił jej twarz. Wiedziałem, że się z tego ucieszy.

- Chodź. - Delikatnie pociągnąłem ją do przodu.

Ręka w rękę poszliśmy w dół zaśmieconą ścieżką w tym intensywnym upale wczesnego lata. Poza potrzebą nowej warstwy białej farby na poręczy wszystko było w dobrej formie.

Lane sunęła dłonią po poręczy, gdy byliśmy już na pomoście. Tak wiele razy wyobrażałem ją sobie tutaj. Wiele razy siedziałem tutaj z zamkniętymi oczami i wyobrażałem sobie jak trzymam ją w ramionach na przystani takiej jak ta. Przez 4 lata nie mogłem pozbyć się tych myśli i teraz tutaj była. To było prawie surrealistyczne.

Kiedy doszliśmy do końca, puściłem jej dłoń i owinąłem rękę dookoła jej ramion, kiedy pochyliła się przez barierkę aby spojrzeć na wodę. - Noel jest doskonale. Prawie jak w domu.

Założyłem jej luźny kosmyk włosów za ucho i odwróciła do mnie wzrok. - To może być dom jeśli byś chciała.

Ścisnęła różowe usta. - Rozmawialiśmy o tym pamiętasz? Działamy powoli.

- Wiem, ale czasami doprowadza mnie to do szału, bo już wiem czego chcę i jestem gotowy aby to się stało.

- Jak możesz być taki pewien?

- Jestem pewien ponieważ nigdy nie chcę zniszczyć rzeczy z tobą. Nie mogę być bez ciebie. Jedyna sprawa, która mnie interesuje to twoje szczęście. Po prostu proszę o szansę bycia twoim wszystkim. Muszę być twoim na zawsze.

Potarła palcami mój lekki zarost na szczęce. - Jesteś moim na zawsze Noel. Obiecuję, nigdy więcej uciekania.

Moje serce zagrzmiało jak bęben basowy w mojej kłacie. Jej zielone oczy patrzyły na mnie, niosąc potwierdzenie jej słów. Z jakiegoś powodu poczułem, że to idealny moment. Jaki będzie lepszy czas niż teraz? Jesteśmy na przystani. Byliśmy w pełni połączeni i ogłosiliśmy, że należymy do siebie na zawsze w kilku momentach przez kilka ostatnich dni.

Otworzyłem usta aby zadać pytanie, ale słowa nie nadeszły. To nie tak, że się bałem czy coś. Tylko nie byłem przygotowany. Lane zasługiwała na idealny moment. Taki jak z filmów, gdzie facet zaskakuje ją będąc zupełnie romantycznym i rozważnym, wręczając jej pierścionek. Poczułem się nieprzygotowany do tego wielkiego momentu. Nie chciałem aby pomyślała, że robię to dla kaprysu i nie była do tego pozytywnie nastawiona, tak jak chciałem.

Wędrowałem wzrokiem po jej twarzy i odwróciłem jej ciało w moją stronę. Objąłem dłońmi jej twarz. Mimo, że naprawdę chciałem jej powiedzieć co było w moim umyśle, spanikowałem i powiedziałem pierwsze co pojawiło się w mojej głowie na jej ostatnią wypowiedź. - Dobrze, ponieważ gonitwa za tobą wyrwałaby mi serce. Chcę abyś została ze mną. Na zawsze. Nigdy więcej uciekania.

Lane przytaknęła. - I nigdy więcej sekretów.

To trochę mnie zabolęło. - Masz rację. Nigdy więcej sekretów. Od teraz dzielimy wszystko. Nie ma znaczenia czy druga osoba chce to usłyszeć czy nie. Zgoda?

Powolny uśmiech wypłynął na jej twarz. - Co jest z tobą i tymi wszystkimi zakładami?

Wzruszyłem ramionami. - Lubię mieć twoje zobowiązanie, nawet jeśli to tylko głupi zakład.

To było najbardziej absurdalne wytłumaczenie na świecie. Boże! Zaczynałem być coraz bardziej jęczącym dupkiem. Co się do cholery ze mną dzieje?

Uniosła brwi i pokręciła głową. - Jesteś pewny, że nie oszalałeś?

Wiedziałem, nawet Lane myśli, że zwariowałem. Kto by pomyślał, że małe śledztwo czy kobieta którą kocham za mnie wyjdzie uczyni ze mnie świra. Sytuacja stała się za ciężka.

Cofnąłem się o krok i spojrzałem na spokojne jezioro. Kątem oka widziałem jak Lane ociera pot z czoła i to podsunęło mi idealny pomysł jak poprawić nastrój.

- Och nie! - Lane powiedziała zanim odeszła ode mnie. - Nawet o tym nie myśl. Znam to spojrzenie.

Zrzuciłem buty i się zaśmiałem. - Równie dobrze możesz zrzucić swoje ponieważ to się stanie.

Ustawiała się aby uciec, ale złapałem ją za talię i przerzuciłem przez ramię. Kopała wściekle, gdy próbowałem zdjąć jej buty. Kiedy nie przestawała się ruszać, dałem jej klapsa na tyle mocno, aby przebił się przez jej szorty.

Jej krzyk rozniósł się echem po otwartej wodzie, jak szarpnąłem buty jeden za drugim. - Noel przysięgam nie wrzucaj mnie do wody!

Zaniósłem ją na skraju pomostu. - Raz.

- Noel... - Ostrzegła.

- Dwa.

- Nie. Czekaj!

- Trzy! - Zaśmiałem się i rzuciłem Lane do czystej wody jeziora.

Woda rozprysła się dookoła, gdy wleciała pod spód i gdy jej głowa wychyliła się po kilku sekundach już nurkowałem koło niej w pełni ubrany. Poczułem lekki szok na kontakt wody z rozgrzanym ciałem i poczułem się trochę źle, że ją wrzuciłem, ale po kilku sekundach odpuściłem sobie, gdy się przystosowałem i poczułem jak w niebie.

Ochlapała wodą moją twarz. - Ty dupku! Nadal mam na sobie ubrania.

Moja przekuta brew automatycznie poleciała do góry. - Tak jak już mówiłem, przy mnie ubrania są opcjonalne. Wolę cię nago.

Szukałem pod wodą, aż dłońmi znalazłem jej talię i przysunąłem ją do siebie. Nawet w lodowatej wodzie czułem jak temperatura wzrasta. Taki miała na mnie wpływ. Spojrzałem na jej piersi, gdy myśl o Lane w mokrej koszulce wpadła mi do głowy.

- Co to za uśmieszek? - Zadrwiła.

Przygryzłem wargę. - Z tego jak bardzo gorąco będziesz wyglądała, gdy wyjdiesz z wody w tej białej koszulce. - Sięgnąłem i prześledziłem brzeg jej stanika. - Gdybyś tylko tego nie miała.

Uśmiechnęła się grzesznie, gdy odwróciła się ode mnie rozchlapując wodę. Z jakąś szaloną umiejętnością podciągnęła koszulkę na tyle aby pokazać zapięcie stanika i sięgnęła do tyłu odpinając go w jednym ruchu. Znowu na mnie spojrzała, opuściła koszulkę, tak, że mogłem być świadkiem jak po mistrzowsku zdjęła stanik bez ściągania koszulki. Kilka razy zawirowała nim w powietrzu po czym rzuciła na przystań.

- To było imponujące. - Zaśmiałem się, w pełni ciesząc się jej małym striptizem.

Lane zarzuciła mi ręce na szyję i przycisnęła miękkie usta do moich. Nigdy nie miałem dosyć jej smaku. Pograżyłem język w jej usta i zapragnąłem aby zakopać w niej też inne części ciała.

Ciężko było się zbliżyć przez wodę, więc wiedziałem, że muszę to skończyć zanim tak się nakręcę, że będę próbował pieprzyć ją na środku jeziora. Seks w wodzie nie należał do moich ulubionych. Wolałem posuwać kobietę z jej naturalnymi sokami od podniecenia.

Odsunąłem się od Lane i szybko położyłem ręce na jej głowie zatapiając ją pod wodą dla zmiany nastroju. Sama myśl o byciu w Lane powodowała stwardnienie mojego penisa.

Wynurzyła się, walcząc ze złością. - Jesteś takim dupkiem!

Zaśmiałem się jak znowu chlapnęła mi wodą w twarz. - Tak mi powtarzaj, ale wiem, że to kolejny sposób w jaki mówisz mi kocham cię.

Przewróciła oczami, ale wiedziałem, że miałem rację.

Ann - Tak

Rozdział piąty

Przewróciłem się na łóżku i wyciągnąłem ramię na zimne miejsce, gdzie powinno być ciało Lane. Usiadłem i rozejrzałem się, nadal na pół śpiąc. Nigdzie dookoła mnie nie świeciło się światło i poczułem jak panika przenika we mnie. Zawołałem jej imię, ale nie otrzymałem odpowiedzi.

Nie słyszałem żadnych hałasów, kiedy szedłem bosymi stopami po drewnianej podłodze w kierunku łazienki. - Lane? - Spróbowałem znowu, nadal brak odpowiedzi.

Zakradłem się na ciemny korytarz, włączyłem światło i skierowałem się w dół po schodach. Kiedy dotarłem do salonu, zamarłem na widok skulonej pod kocem Lane na skórzanej kanapie. Panika zaatakowała mnie, gdy myślałem o powodach dla których ze mną nie spała.

Gdy otworzyłem usta, aby ją obudzić i zapytać, zaczęła kaszeć. Och nie. Była chora.

Podszedłem do niej na palcach i położyłem dłoń na jej czole. - Jesteś rozpalona. - Powiedziałem bardziej do siebie.

Zostawiłem ją śpiącą, poszedłem do łazienki aby znaleźć termometr i ibuprofen. Przegrzebałem apteczkę, przerzucałem leki, póki nie znalazłem przeciwbólowych, ale nie było termometru. Po tym jak przekląłem siebie, że nie byłem lepiej przygotowany na taką sytuację, poszedłem do kuchni po szklankę wody dla Lane.

Wróciłem i zobaczyłem, że była zwinięta w kłębek i się trzęsła. Prawie poczułem się winny za budzenie jej, ale wiedziałem, że potrzebuje lekarstwa na gorączkę. - Lane? - Potrzasnąłem ją za ramię. - Lane, obudź się. Przyniosłem leki.

Jęknęła i otworzyła oczy. - Nie obudziłam cię, prawda?

Pokręciłem głową. Głupiutka dziewczyna. - Nie. Zaniepokoiłem się, gdy nie było cię w łóżku, więc zacząłem cię szukać. Masz. - Podałem jej wodę. - To ibuprofen.

Ramiona jej się trzęsły, gdy odepchnęła się od kanapy, wzięła szklankę i tabletki ode mnie. - Nie wiem co się ze mną dzieje. Dobrze się czułam gdy kładłam się do łóżka.

Wydałem usta, gdy przyszło mi do głowy, że może to ja się przyczyniłem do jej choroby, wrzucając ją dzisiaj do wody. Pogładziłem jej włosy.

- Nie rób tego. - Powiedziała.

Przestałem i przechyliłem głowę. - Co?

Połknęła tabletki i popiła wodą. - Nie obwiniaj się za to. Jestem chora. Zdarza się. Jestem pewna, że wirus był we mnie na długo przed tym jak próbowałeś mnie dzisiaj utopić.

Jej umiejętność czytania w moich myślach była niesamowita. Czasami łatwo było zapomnieć, że znała mnie tak dobrze jak ja znałem ją. - Pierwsze co zrobię jutro rano to zadzwonię do lekarza.

Lane zamknęła oczy i pokręciła głową. - Nie. Nie chcę nigdzie iść. Po prostu pozwól mi to przespać.

- Nie musisz nigdzie chodzić. On przyjdzie tutaj.

Jej palce drżały, gdy potarła czoło. - Lekarze już nie przychodzą na wizyty domowe Noel.

Wyraz jej twarzy powiedział mi, że cierpiała. Szybko poprawiłem jej poduszki. - Połóż się. Nie wyglądasz dobrze.

Kiedy położyłem ją w wygodnej pozycji, poszedłem do szafy na korytarzu i wziąłem kocik dla siebie. Przyciemniłem światło na schodach i udałem się na fotel z rozkładanym podnóżkiem, który stał obok kanapy.

- Co robisz? - Zapytała, gdy usiadłem i ułożyłem nogi.

- Układam się, abym mógł się trochę przespać.

- Nie musisz cierpieć razem ze mną.

Uniosłem brew na jej śmieszne oświadczenie. - Gdzie ty idziesz, ja idę. Jeśli cierpisz, wtedy będę z tobą aby ci pomóc. Teraz trochę odpocznij.



Lane nie czuła się rano lepiej, więc zadzwoniłem do biura miejscowego lekarza i przewróciłem oczami, gdy jedna z kobiet zaczęła piszczeć, po tym jak recepcjonistka powiedziała jej kto dzwoni. Piskliwa przejęła słuchawkę i zapytała jak może mi pomóc. Miała w głosie ten mały wkurzający chichot, który miało wiele kobiet podczas rozmowy ze mną. Starałem się być tak miły jak potrafiłem bez zdenerwowania.

- Cóż, proszę pani...

- Tammy. - Poprawiła mnie, przerywając kolejnym chichotem.

Westchnąłem. - Tammy, moje dziewczyna jest chora i chcę aby doktor Malone przyjechał do mojego domu ją obejrzeć.

- Och mój Boże, przykro mi panie Falcon, ale doktor Malone nie przyjmuje wizyt domowych. Nie może ją pan tu przywieźć?

Ścisnąłem grzbiet nosa. - Możesz się z nim skontaktować? Kiedy się tu przeprowadziłem, burmistrz powiedział, że ze względu na mój... status doktor Malone zrobi dla mnie wyjątek.

- Nie wiem kto...

Ta laska będzie trudna do złamania. Trochę uroku może mi pomóc przez to przejść. - Tammy kotku, wiem, że wykonujesz swoją robotę, ale to będzie dla mnie ogromna korzyść jeśli po prostu sprawdzisz czy mogę z nim porozmawiać. Zapłacę mu gotówką. Proszę?

Przez chwilę milczała po czym powiedziała. - Dobrze. Poczekaj chwilę.

Wyrzuciłem pięść w powietrze. Bycie gwiazdą czasami ma swoje zalety. - Dziękuję.

Tammy wróciła na linię i zapytała. - Jaki adres? Może przyjechać w trakcie przerwy na lunch.

Podaliśmy jej adres i podziękowałem wylewnie zanim odłożyłem słuchawkę. Przez ułamek sekundy przyszło mi do głowy, że wszystkie kobiety w tym biurze miały moje dane osobowe, ale miałem nadzieję, że nie zaplanują odwiedzin.

Wróciłem do salonu, twarz Lane była blada i ciemne sińce pojawiły się pod jej oczami, gdy oglądała telewizję.

- Hej. - Przywitałem ją i usiadłem obok. - Jak się czujesz?

- Kiepsko. - Usiłowała odsunąć się ode mnie, ale złapałem ją w pasie i przysunąłem do siebie. - Co robisz? Nie możesz się zarazić.

- Nie dbam o to.

Przytuliła się do mnie. - Ty może nie, ale twoi fani się zmartwią jak odwołasz koncerty.

- Jesteś ważniejsza od koncertów. - Tak myślałem. Była moim wszystkim. - Doktor Malone będzie tutaj w porze lunchu aby cię obejrzeć.

- Najwyraźniej masz trochę wpływów.

Potarłem jej ramię i pocałowałem w płonące od gorąca czoło. - Nie wiem dlaczego nadal wążpisz w moje szalone umiejętności.

Śmiech zamienił się w kaszel, gdy pochyliła się i sięgnęła po papier toaletowy, który przyniosłem jej zamiast chusteczek. Kaszel też zaczynał brzmieć gorzej. Oby lekarz się pośpieszył.

Po tym jak moje próby wmuszenia w Lane trochę rosołu z makaronem zawiodły, rozległo się pukanie do drzwi. Zalała mnie ulga, bo wiedziałem, że przyszedł człowiek który mógł jej pomóc.

Po drugiej stronie drzwi stał niski, tęgi facet, który nie mógł być wyższy niż 150 cm. Jego rude włosy były przerzedzone na górze, ale gęste po bokach, a jego starannie przycięta broda pasowała do koloru włosów. Przypominał mi jednego z Manczkinów z *Czarnoksiężnika z krainy Oz*, tylko był trochę szczuplejszy.

- Doktor Malone? - Spytałem bo nie miał białego fartucha ani nic, tylko spodnie khaki i tanio wyglądającą koszulę.

Mężczyzna przepchnął się koło mnie i wszedł bez słowa do salonu. Gdyby nie był moją jedyną szansą, aby Lane się lepiej poczuła, to wykopałbym go za drzwi za to, że był takim pompatycznym kutasem.

Ledwo spojrzał na siedzącą pod kocami na kanapie Lane. - Jesteś chorą dziewczyną?

Lane pokiwała i oblizała suche wargi. - Taaak, proszę pana.

Taki mały człowiek, a wyglądał na takiego co potrafi zastraszyć ludzi jakby chciał.

- Gorączka?

Lane wzruszyła ramionami. - Nie mamy termometru, ale tak myślę.

Doktor zmrużył na mnie oczy. - Co za człowiek nie trzyma termometru pod ręką?

Wzdrygnąłem się na oschły to. Ludzie zwykle tak do mnie nie mówili. - Człowiek, który jest bardzo zajęty.

Zaśmiał się, ale było to podszyte sarkazmem. - Synu, nie mów mi o byciu zajęтым. Jestem zarobiony od chwili gdy wstaję aż do momentu gdy kładę się spać. Nawet odwiedzam domy, bo wzywa mnie lokalna gwiazda, która uważa się za zbyt prestiżową, aby pojechać do mojej kliniki. I gwarantuję ci, że mam termometr w domu.

Zabolała mnie szczęka od zaciskania zębów. Wzięłem głęboki oddech. - Widać jestem niedbały.

Zadowolony z mojej odpowiedzi, położył mały czarny worek na stole i otworzył go. Wyciągnął termometr i oczyścił wacikiem nasączonym alkoholem zanim włożył go pod ramię Lane. Doktor Malone wyciągnął również stetoskop i posłuchał płuc Lane. Kilka sekund później termometr zapiszczał i próbowałem zajrzeć mu przez ramię, ale zablokował mi widok.

- Młoda damo twoja temperatura to 39°. To z towarzyszącym kaszlem, świszczącym oddechem i szmerami które słyszałem w płucach mówi, że masz paskudną infekcję. Mam zamiar dać ci kilka próbek antybiotyków, które łaskawie zostawiła mi firma farmaceutyczna dla pacjentów. Jest tutaj Również środek drażniący drogi oddechowe.

Wyciągnął z torby dwie białe buteleczki i podał Lane. - Używaj lekarstwa na kaszel co 4 godziny i jedną tabletkę co 12 godzin aż się skończą, nawet jeśli poczujesz się lepiej. Rozumiesz?

Pokiwała i zamknęła torbę. - Dobrze. Teraz kwestia płatności.

Doktor Malone odwrócił się do mnie wyczekująco. Racja. Kasa. Poszedłem do kuchni i wzięłem słoik na ciasteczka z szafki nad lodówką.

Nie było to najbardziej oryginalne miejsce do przechowywania gotówki, ale działało.

Odliczyłem pięćset dolarów, nie będąc pewien czy było to warte czasu tego lekarza i podałem małemu człowiekowi po drugiej stronie lady.
- Wystarczy?

Wziął pieniądze z mojej dłoni, przeliczył. - Wystarczy. Dzwon do biura jak będziesz czegoś potrzebował.

Tak szybko jak lekarz dostał się do mojego domu tak szybko z niego wyszedł. Patrzyłem przez okno jak wszedł do samochodu i prędko odjechał z podjazdu.

- Był dziwny prawda? - Głos Lane przykuł moją uwagę i od razu poszedłem do kuchni po coś do picia, aby mogła przyjąć leki.

Podąłem jej szklankę. - Taa, nie miał za wielu manier.

- Prawda? To samo pomyślałam. - Powiedziała zanim przełknęła leki.

Dobrze było zobaczyć uśmiech na jej twarzy, mimo, iż wiedziałem, że nadal czuje się źle. Usiadłem i położyłem jej głowę na moich kolanach aby mogła odpocząć. Głaskałem palcami jej miękkie włosy. Siedzieliśmy razem oglądając telewizję, ale nie minęło dużo czasu gdy oboje zasnęliśmy.

Rozdział szósty

Po kilku dniach delikatnej miłości i mojego opiekowania się Lane zaczęła dochodzić do siebie. Dobrze, że byliśmy w moim domu, gdy to się stało. Bycie chorym w busie z tego co doświadczyłem, było najbliższe piekła, więc byłem szczęśliwy, że nie musiała przez to przechodzić.

Piekarnik zadzwonił i wyciągnąłem nasze dodatkowe, chrupiące ziemniaczki pieczone. Naprawdę musiałem iść do sklepu. Życie na mrożonkach zaczynało być do kitu.

- Coś dobrze pachnie. - Powiedziała Lane susząc włosy zielonym ręcznikiem, mając na sobie tylko moją koszulkę.

Uśmiechnąłem się. Kochałem kiedy nosiła moje ciuchy. - Czujesz się głodna?

Rozwiesiła ręcznik na oparciu krzesła i posłała mi złośliwy uśmiech. - Jestem naprawdę głodna. Byłam tego trochę pozbawiona ostatnio.

Przełknąłem ciężko i oblizałem usta. Nie uprawialiśmy seksu przez kilka dni i teraz sposób w jaki jej wzrok powoli skanował moje ciało, mówił mi, że słowo głód obejmowało też tęsknotę.

Zrobiłem kilka kroków w jej stronę i przyciągnąłem jej ciało do siebie. Jej ręce objęły mnie w talii. Owocowy zapach po prysznicu nadal unosił się dookoła niej. Mój oddech natychmiast się podniósł.

Uniosłem brew. - Czujesz się lepiej?

Prześledziła ścieżkę od mojej piersi do klamry paska. - O wiele.

Pewnymi palcami odpięła moje dżinsy i wsadziła do środka dłoń. Złapała mojego twardego penisa i uśmiechnęła się. - Kupię ci bieliznę na gwiazdkę.

Zaśmiałem się. - Nie licz na to, że ją założę.

Kiedy pochyliłem się aby ją pocałować szarpnęła głową w tył i grymas pojawił się na jej twarzy. - Pozwól mi się pocałować.

Jej czoło zmarszczyło się nieco. - Noel nie możesz.

- Nie martw się o to Lane. Jak mówiłem, nie obchodzi mnie czy się zarazę.

- Ale mnie tak. Nie możemy być kreatywni? - Jej palce prześledziły moją szczękę.

Moje serce waliło o żebra na znaczenie słowa *kreatywni*. To mogło być zabawne.

- Co masz na myśli?

- Nie powinniśmy być twarzą w twarz.

Och dobry Boże. Poprosiła mnie abym ją zgiął i wziął od tyłu. Mój członek zapulsował i to było prawie bolesne jak bardzo chciałem w niej być. Objęła mnie i pogłaskała kilka razy czekając aż odpowiem. Zamknąłem oczy ciesząc się jej dotykiem i pozwoliłem aby moje usta się rozchyliły. Dłońmi chwyciłem jej koszulkę. Prostym dotyk tej dziewczyny doprowadzał mnie do szału.

Objąłem ją za nadgarstek, zatrzymując jej ruchy. Musiałem zwolnić zanim eksploduje w spodniach.

Lane załapała wskazówkę i ściągnęła mi spodnie do kolan. - Chcę cię w sobie.

Każdy kawałek mojego ciała wibrował z potrzeby. Bez myślenia o tym, podniosłem jej koszulkę i zerwałem stanik z jej ciała. Złapałem majtki po obu stronach i pociągnąłem aż opadły do jej stóp. Nie mogłem dostać jej nagiej tak szybko jak chciałem.

Odrzuciła je i podniosłem ją na ladę. Upadłem na kolana i zostawiłem miękkie pocałunki od kostki do odsłoniętego uda. Jej nogi były dla mnie otwarte i patrzyła na mnie uważnie. Przysunąłem jej tyłek na krawędź lady, przerzuciłem lewą nogę przez ramię po czym wylizałem drogę do jej wilgotnego ciepła. Zapach jej podniecenia był na tyle blisko, że chciałem już przejść do rzeczy. Uwielbiałem to jaka zawsze była dla mnie gotowa.

Wykorzystałem swój czas liżąc każdą wargę przed zwróceniem swojej uwagi, której wiem, że tak pragnęła, na łechtaczkę. Jęczała za każdym razem gdy byłem blisko co mówiło mi, że dobrze wykonywałem swoją robotę. Zdawałem sobie sprawę, że oczekiwanie ją wkurzy, ale

wiedziałem też, że moment uwolnienia będzie lepszy jeśli nad tym popracuję.

Wysunąłem język i zacząłem kręcić ósemki wokół jej słodkiego guziczka. Złapała mnie za włosy i zmusiła abym sięgnął dalej. Szybkie zerknięcie na jej twarz powiedziało mi, że była blisko. Jej oczy były mocno zamknięte i oparła się na jednej ręce podczas gdy drugą skubała sutek.

Otoczyłem jej otwarcie przed włożeniem palca do środka.

- Boże, Noel! - Krzyknęła i złączyła kostki za moją głową.

Potrzebowała tego bardzo. Zassałem jej łechtaczkę w usta, smakując ją w tym procesie, po czym zacząłem pocierać językiem tak szybko jak mogłem.

Zassała szybko oddech i jęknęła, kiedy mocno doszła na moich ustach i jej mięśnie łapczywie zacisnęły się na moich palcach. Puściła wolno moją głowę, ale nadal wiała się przede mną z potrzeby.

Wstałem i zdjąłem ją z lady, zniecierpliwiony aby być w niej.

- Odwróć się. - Zażądałem ostro do jej ucha, rozpaczliwie potrzebując własnego uwolnienia.

Miękka skóra jej pleców docisnęła się do mojej piersi i musiałem bardzo się powstrzymać aby nie wbić się w nią głęboko. Zdjąłem jej koszulkę przez głowę i rzuciłem na ziemię. Potarłem ręką po jej plecach, potem wsadziłem ją we włosy i popchnąłem w dół, aż oparła się łokciami o ladę. Ukłęknałem za nią znowu i podniosłem nogę tak, że mogłem znowu zatopić się w jej fałdki. Odepchnęła się na mój język, chętna na więcej.

Była taka gotowa na mnie.

Podniosłem się i chwyciłem mojego penisa u nasady, rozcierając jej soki zanim w nią wszedłem.

- Kurwa! - Było to prawie jak warknięcie. Po prostu czułem się tak dobrze i nie mogłem się powstrzymać od wyrażenia tego, gdy wreszcie mnie otaczała.

Chwyciłem jej prawe biodro jedną dłonią, a drugą złapałem lewe ramię, gdy wchodziłem i wychodziłem z niej. Kiedy była już przygotowana wjechałem w nią głęboko.

Odgłosy które wydawała spowodowały falę przyjemności przepływającą przeze mnie. Bardzo podobało mi się to, jak cieszyła się seksem, tak samo jak ja.

Gdy byłem gotowy stracić umysł, położyłem klatę na jej plecy i sięgnąłem prawą ręką dookoła jej bioder. Dotknąłem palcami jej słodkiego guziczka. - Dojdź ze mną.

- Lubisz kiedy to robię? - Powiedziała Lane głosem pełnym pasji.

O mój Boże. - Nie masz nawet pojęcia jak kurwa bardzo to kocham.

- Więc pieprz mnie mocniej. - Moje oczy rozszerzyły się na te niegrzeczne słowa wychodzące z tych słodkich ust.

Przygryzłem wargę kiedy wbiłem się w nią pełną mocą.

- Och Boże! - Krzyknęła, gdy chwyciła się lady.

- Ach! - To było wszystko co mogłem z siebie wydusić, gdy moje gorące nasienie trysnęło w jej napięte, małe ciało.

Leżałem sapiąc i objąłem jej talię ramionami. Każdy kolejny raz z tą kobietą był lepszy niż poprzedni. Byliśmy połączeni na tak wielu poziomach, że to aż było szalone. Naprawdę była moją bratnią duszą.

Rozdział siódmy

Reszta tygodnia minęła zbyt szybko i wtorkowy poranek przyszedł, gdy nie byłem jeszcze gotowy.

Kyle zaparkował Escalade i zatrąbił. Byłem wdzięczny, że Lane już lepiej się czuje skoro mamy wracać do busu.

Zaniósłem nasz bagaż na zewnątrz i postawiłem na ganku, aby Kyle mógł go zapakować. - Hej chłopie. Bez problemu znalazłeś drogę?

Kyle pokiwał i założył włosy za uszy. - Tak, nie było tak źle.

Lane pojawiła się obok mnie i objąłem jej ramiona. - Nie mogę uwierzyć, że już musimy wracać.

Westchnąłem. - Co ty nie powiesz. Nigdy nie miałem wystarczająco dużo wolnego czasu. Czasami mam ochotę uciec na trochę.

Oparła na mnie głowę. - Miłe marzenie, ale myślę, że legion twoich fanek będzie cię śledził jeśli ukryjesz się na dłuższy czas.

- Jeśli są gorące to nie będę bardzo narzekał. - Dokuczyłem jej i uderzyła mnie w tyłek. - Auć!

Uniosła brwi i zastrzeżeliła mnie wzrokiem, najwyraźniej nie uważała mojego żartu za zabawny.

Splotłem nasze palce. - Chodź. Wracajmy do cywilizacji.

Po dwudziestu minutach naszej jazdy i wysłuchaniu wszystkiego o tygodniu Kyle'a i Emily, telefon Lane zaczął dzwonić. Sięgnęła do torebki i wyjęła telefon. - Nareszcie mam zasięg.

Mimo, iż wiedziałem, że to nie wypada i nie ma tego w przewodniku dobrego chłopaka, to rzuciłem okiem na ekran. Dziesięć nieodebranych połączeń.

Wyraźnie męski głos był nagrany na poczcie i wyteżyłem słuch.

Lane wykrzywiła usta gdy słuchała a po kilku sekundach się uśmiechnęła. Dlaczego się śmieje? Starłem się nie być zazdrosnym

kutasem, ale nie lubiłem kiedy inny mężczyzna tak rozświetlał jej twarz. To była moja cholerna robota.

Odłożyła telefon i spojrzała na mnie. - To był Striker.

Obie dłonie zacisnąłem w pięści na kolanach. - Czego chciał?

- Zaoferować mi pracę. - Powiedziała. - Czy to nie jest dobra wiadomość?

Pokręciłem głową. - Nie.

- Nie? Dlaczego nie? To świetna okazja.

Jak mogła nie widzieć co on robi? Ta praca to nie był gest dobrej woli. To był sposób aby trzymać ją blisko. Ten dupek najwyraźniej nadal tego nie łapie. Lane była moja i musi sobie kurwa odpuścić i przestać dobierać się do mojej dziewczyny. To się nie stanie. - Nie możesz dla niego pracować.

Lane zmarszczyła brwi. - Obiecałeś, że nie będziesz się wtrącał w żadną pracę, którą wezmę. Nie mogę uwierzyć, że tak się zachowujesz. Wiem, że to nie jest idealna sytuacja lub szef, ale nic nie ma między mną i Strikerem.

Zaśmiałem się sarkastycznie. - Może z twojej strony.

- Noel... nie bądź taki. Potrzebuję tej pracy.

Złapałem ją za rękę. - Ale nie potrzebujesz tej pracy. Zajmę się tobą.

Wyciągnęła rękę. - Nie chcę aby ktoś się mną zajmował. Nie rozumiesz? Potrzebuję życia poza nami, niezależności. Oferta Strikera pozwala mi pozostać z tobą w trasie i nadal pracować. Nie będzie go przy mnie tak jak myślisz. To będzie najlepsze dla naszych światów.

Złożyłem ręce na piersi, próbując spokojnie słuchać. - Co to za praca?

Uśmiechnęła się. - Stworzenie kampanii internetowej dla nowej kolekcji biżuterii męskiej, którą Striker stworzył wraz z jubilerem. Osobisty dla niego projekt.

Podniosłem przekłutą brew. - Biżuteria męska? Wiedziałem, że ten brytyjski skurwiel był częścią bajki.

Lane roześmiała się i uderzyła mnie w nogę. - Bądź miły.

Uniosłem dłonie w defensywie. - Co? Tylko stwierdziłem fakt.

Przewróciła na mnie oczami i przyciągnęłam jej ciało do swojego. - To jest poważne Noel.

Westchnąłem. - Wiem. Przepraszam, ale musisz przyznać, że jest kutasem.

- Dla mnie jest całkiem miły.

- Taaa, bo chce się dostać do twoich majtek. Ale mam dla niego niespodziankę. To się nie zdarzy. Te majtki należą do mnie.

Posłała mi znaczące spojrzenia. - Tak?

Pochyliłem się i pocałowałem jej usta zanim przeniosłem się do ucha. - Obydwoje wiemy, że uwielbiasz krzyknąć moje imię, gdy dochodzisz. Więc tak, należą do mnie. - Warknąłem.

Lane zarumieniła się. Wiem, że walczyłem nieczysto, ale kiedy chodzi o nią, nie było zasad. Była moja.

Trochę później wjechaliśmy na parking i Wielka Bertha, z załogą krążącą dookoła, była przyjemnym widokiem. Dobrze było widzieć znajome twarze.

Kyle zaparkował blisko busu i wyskoczył na zewnątrz.

- Dobrze być z powrotem? - Zapytała Lane gdy pomogłem jej wysiąść.

- Tak i nie. Tęskniłem za chłopakami, ale nigdy nie mam dosyć czasu sam na sam z tobą.

Zarzuciła mi ręce na szyję. - Widzisz, więc powinieneś być zadowolony z mojej pracy.

Napiąłem się pod jej dotykiem. - Tylko nie cieszę się z powodu twojego szefa.

Prześledziła moją brodę palcem. - Nic się nie wydarzy między mną a Strikerem. Kocham cię. Przestań się martwić.

Łatwo było ufać Lane, ale ciężko było zaufać temu kretynowi Strikerowi. Kto wie co planował. Wszystko mi mówiło, że to nie tylko o pracę chodziło. Była piękną kobietą. Każdy mężczyzna mógł to powiedzieć i dlatego to się nie zgadzało.

- Zawsze mogę spróbować odzyskać Black Falcon z Center Stage. - Powiedziałem jej, mając nadzieję, że zmieni zdanie.

Wiedziałem, że Aubrey jest jej najlepszą przyjaciółką i coś się dzieje między nią a Riffem, ale jej kariera nie miała dla mnie znaczenia. Może byłem samolubnym kutasem ponieważ zabrałbym coś Aubrey aby dać Lane i zrobiłbym to w mgnieniu oka. Jednak zabiłaby mnie gdybym to zrobił.

Znowu westchnąłem i poczułem się zupełnie pokonany. - Nie będziesz przebywała za długo przy nim?

- Jeśli kiedykolwiek. - Odparła.

- Jeżeli to sprawi, że będziesz szczęśliwa, postaram się być wspierający.

Jej usta zmiądzły moje. - Właśnie dlatego jesteś najlepszym chłopakiem na świecie.

Uśmiechnąłem się i przycisnąłem do niej biodra. - Myślałem, że to sprawia, że jestem najlepszy.

Uderzyła mnie w pierś. - Jesteś niemożliwy.

Roześmiałem się. - Ale mnie kochasz.

Jej skóra była taka miękka, gdy objąłem jej twarz dłońmi. Obniżyłem głowę i ją pocałowałem.

- Och Boże! Weźcie sobie pokój. - Zabrzmiął głos za nami. - Tydzień pieprzenia wam nie wystarczy?

Odwróciłem się i zobaczyłem Tripa, który szczyrzył się jak idiota. - Nie bądź zazdrosnym głupkiem. Pewnego dnia znajdziesz kobietę, której nie będziesz musiał płacić.

- Ha. Ha. Bardzo śmieszne palancie. Teraz chodź i pakuj swój tyłek do autobusu. Czekaliśmy na was 20 minut.

Pokiwałem. - W porządku. Idziemy. Uspokój się pyskaty.

Pokazał mi wskazujący palec i skierował się do busa. Odwróciłem się do Lane. - Chodź, zanim się wkurzy.

Dobrze było widzieć, że w środku nic się nie zmieniło. Wszyscy byli obecni. Tyke i Trip zajmowali się rozpakowywaniem zakupów, a Riff rozmawiał przez telefon mając stos oreo przed sobą. Z moją dziewczyną przy boku wszystko było w porządku. Każdy, prócz mamy, kto coś dla mnie znaczył, był w tym pojeździe.

Lane pocałowała mnie w policzek i patrzyłem jak z ogromnym uśmiechem poszła w kierunku sypialni.

Tyke podał mi piwo. - Dobry wypoczynek? Widziałem ten soczysty uśmiech.

Odkręciłem kapsel. - Nie nienawidź mnie.

Tyke uniósł w górę dłoń. - Nie nienawidzę. Tylko to będzie dziwne z tobą i Riffem, którzy się ustatkowali.

Prawie się zadławiłem. - Riff? - Spojrzałem na mojego przyjaciela, który siedział przy stole z głupkowatym uśmiechem, gdy mówił cicho do telefonu. - Z kim?

Tyke posłał mi znaczące spojrzenie. - Przyjaciółką Lane, Aubrey. Z kim innym?

Podniosłem brwi.- Napraaaawdęęę? Wow. Myślałem, że po prostu się prowadzą.

Wzruszył ramionami. - Podobno całą przerwę spędził u niej w Nowym Jorku i wisi z nią na telefonie od godziny.

- Huh. - Byłem w szoku. Mój przyjaciel był totalnym zalicz i porzuć typem. Jediną osobą z którą miał dłuższy związek była Sophie i mimo, że trwało dwa miesiące zanim powiedziała, że ze mną spała, nie wydawał się być zakochany. Musiało być coś w Aubrey co go oczarowało. Tak długo jak go znałem nie widziałem go tak szczęśliwego.

Tyke wypił resztę piwa i wyrzucił butelkę do kosza. - Słyszałeś, że Attack Jacket zrezygnowali z reszty trasy?

- Co? Kiedy to się stało i dlaczego dopiero teraz się o tym dowiaduję?

- Spróbuj połączyć się z człowiekiem który żyje na wygwizdowie. Nie mogliśmy cię złapać.

- Cóż, kogo wytwórnia dała na zastępstwo?

Tyke przechylił głowę. - Kogo wytwórnia zawsze daje na zastępstwo?

O ja pierdołę. Cholera. Cholera. Cholera. Nie ten dupek. Teraz ten jego plan, aby Lane dla niego pracowała zaczął mieć sens. Wiedział, że będzie w pobliżu i planował użyć tego jako wymówki.

Pieprzony jego podstępny tyłek.

To było złe. Striker musiał wiedzieć, że Lane jest nieosiągalna. Gdybym wsunął jej na palec wielki karat zaangażowania, na pewno by pojął aluzję, że ma się odwalić.

Doskonałe zaręczyny musiały zostać zapomniane. Kiedy tylko będę miał chwilę, kupię pierścionek i poproszę ją przy pierwszej okazji.

Rozdział ósmy

Następnej nocy byliśmy z Lane za sceną, gdy Embrace the Darkness występowali przed publicznością. Nigdy nie miałem problemu z tym, aby byli zespołem otwierającym. Dopóki ich lider Striker nie próbował poderwać mojej dziewczyny. Teraz zżerało mnie to żywcem.

Tłum ich kochał, krzyczeli i wchodzili w interakcje z zespołem. Kobiety oszalały na punkcie długowłosego, brytyjskiego wokalisty. Prawie zrzuciły przed nim majtki jak przede mną i Riffem.

- Dobranoc Nashville! - Krzyknął Striker do mikrofonu zanim pomachał i zszedł ze sceny.

W chwili, gdy jego wzrok padł na Lane, uśmiech wykwitł na jego twarzy. - Lane, dobrze cię widzieć. Jestem bardzo podekscytowany, aby zobaczyć twoją smykałkę marketingową.

- Dziękuję za szansę. To będzie dobrze wyglądało w moim CV. - Odpowiedziała Lane.

- Nie ma problemu kochanie. - Uśmiechnął się do niej.

Zacisnąłem szczękę. Nienawidziłem gdy tak ją nazywał i mam w dupie czy to był jego brytyjski slang¹. Było za osobiste. I ten uśmiech. Byłem gotowy zedrzyć mu go z gęby.

Jak na zawołanie zadzwonił telefon Lane z jej specjalnym dźwiękiem "twoja matka dzwoni". - Przepraszam, muszę odebrać.

Odsunęła się, aby porozmawiać na osobności. Patrzyłem jak wzrok Strikera podążył za nią i czułem jak krew mi bulgocze pod skórą. - Obserwuję cię.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się. - Och tak? Lepiej uważaj na krew na swoich palcach stary.

Zmrużyłem oczy i zmniejszyłem dystans między nami. - Uważaj skurwielu. Nie dokończyłem roboty ostatnio.

¹ Striker używał mojego ulubionego u anglików love ;)

Striker przechylił głowę i spojrzał na mnie. - Ostatnim razem to nie była za bardzo uczciwa walka. Zobaczymy czy spróbujesz jak nie będę odwrócony plecami.

Powietrze świstem wyleciało mi z nosa, gdy wziętem haust powietrza. Adrenalina płynęła przez moje żyły. Ten facet musi przestać.

- Hej! - Głos Lane zadzwonił mi w uszach, gdy weszła między nas. - Co się dzieje?

Striker odsunął się. - Zapytaj swojego chłopaka. - Powiedział po czym odwrócił się i odszedł. - Lane będziemy w kontakcie.

Zmarszczyła na mnie brwi w chwili gdy Striker był poza zasięgiem słuchu. - Co do cholery Noel? Obiecałeś.

Zaczęła się odwracać, ale złapałem ją za ramię. - Poczekaj Lane. Przepraszam, ale rzeczy jakie mówił...

- To nie ma znaczenia! Niezależnie od *jego* intencji musisz *mi* zaufać. Miej wiarę w moją miłość do ciebie.

Serce waliło mi w piersi gdy puściłem jej ramię i pozwoliłem odejść. Miała rację. Związek musiał być zbudowany na zaufaniu i jestem pewny jak cholera, że nie chciałem zepsuć swojego przez bycie apodyktycznym maniakiem kontroli.

Przebiegłem palcami przez włosy, gdy patrzyłem jak odchodzi.

- 10 minut panie Falcon. - Powiedział kierownik sceny, gdy podszedł do mnie.

- Dobrze. Taaa. - Odpowiedziałem, kiedy tysiąc myśli o tym jak prawie spieprzyłem związek z Lane przeszło mi przez myśl.

Ciężko mi było się skupić przez cały występ. Podczas czwartej piosenki pomyliłem słowa. Riff spojrzał na mnie i zmarszczył brwi. Kłótnie z Lane zawsze robiły mi sieczkę z mózgu. Musiałem się pozbierać.

Tłum ryknął jak śpiewałem refren ostatniej piosenki. Pot spływał mi po twarzy, gdy latałem po każdym kawałku sceny. Pompowali pięściami do rytmu który wybijał Trip. Światła opadły na mnie, gdy złapałem mikrofon i zaśpiewałem końcówkę *Kłębka zepsutej suki*, naszego od dawna największego hitu. Jeszcze kilka uderzeń bębna i nastąpiła cisza. - Dzięki Nashville!

Wytarłem twarz białym ręcznikiem i rzuciłem go w tłum. Wylądował wśród ludzi i natychmiast zaczęły się przepychanki. To zawsze mnie zastanawiało czemu ludzie walczą o ręcznik pokryty moim potem.

Riff przerzucił mi ramię przez szyję, gdy schodziliśmy ze sceny. - Co jest stary? Chcesz o tym pogadać?

Czasami nienawidziłem tego, że wiedział, gdy jakieś gówno siedziało w mojej głowie. Riff zawsze był w zespole facetem, który wiedział, gdy coś się działo i mogłem z nim o tym porozmawiać. Ale ciężko było się przyznać, że wciąż miałem problem z kobietą. Jestem pewien, że miał już dosyć słuchania tego.

W końcu potrząsnąłem głową. - Nie, jest spoko. Tylko trochę problemów, wiesz.

Opuścił ramię. - Dobra, ale jeśli potrzebujesz pogadać, wiesz gdzie mnie znaleźć.

- Dzięki, ale naprawdę jest dobrze. - Nie było potrzeby, aby wciągać go w mój bałagan.

Po tym jak przekonałem go, że ze mną w porządku, odpuścił. Normalnie bym powiedział, aby znalazł sobie dziewczynę na noc, ale z tego co słyszałem, Riff wydawał się być zadurzony w Aubrey i zastanawiałem się czy będzie jakaś jednonocna przygoda. Wydaje mi się, że był poważny co do przyjaciółki Lane.

Po tym jak przepchnąłem się przez fanów, powiedziałem Kyle, że może wziąć sobie wolne na resztę wieczoru. Musiałem porozmawiać z Lane, najlepiej na osobności.

Bus był cichy. Reszta ekipy była nadal rozproszona po występie. Czasami ciężko było pozbyć się adrenaliny bez wypuszczenia trochę pary. Kiedyś moją ulgą były przypadkowe kobiety. Ale tamte dni były tylko wspomnieniem, takim o którym chciałem zapomnieć.

- Lane? - Zawołałem na korytarzu. - Jesteś tutaj?

Gdy nie odpowiedziała spanikowałem. Gdzie może być? Nawet jeśli nienawidziłem siebie za tę myśl, pierwszą była, że może być z Strikerem. Nakrzyczała na mnie za to, że jej nie ufam i teraz pozwalałem sobie na wyobrażanie swoich najgorszych obaw.

Prycze były puste. Jak dotąd nie widziałem żywej duszy w autobusie.

Drzwi do sypialni były częściowo zamknięte. Lekko drżącą dłonią popchnąłem je. Nie było po niej śladu. Łóżko było idealnie posłane, a nasze bagaże były zapięte.

Westchnąłem i potarłem kark. Czy wszystko z tą dziewczyną przestanie się kiedyś psuć?

Za mną drzwi busa zamknęły się z hukiem. Odwróciłem się i mój wzrok wylądował na Lane. Jej zielone oczy były spuchnięte jakby płakała od kiedy ostatnio się widzieliśmy. Bez myślenia podszedłem do niej. Oplotłem rękoma jej szczupłą talię i schowałem twarz w jej ciemnych lokach. Załkała gdy zarzuciła mi ręce na szyję i przytuliła mnie tak mocno jak ja ją.

- Przepraszam Lane. Wierzę ci... naprawdę... ale Striker znalazł mi za skórę. Rzeczy które insynuował na twój temat.... To jemu nie wierzę, ale muszę nauczyć się ci ufać, że kopniesz go w jaja jeśli będzie coś próbował.

Zaśmiała się na moją kiepską próbę bycia zabawnym, gdy przepraszałem. - Też przepraszam. Powinna być zawsze po twojej stronie i przepraszam, że nie dałam ci szansy się wytłumaczyć. Nie przyjmę tej pracy jeśli tak ci to przeszkadza.

Odsunąłem się i objąłem jej twarz. - Nie. Weź tę pracę. Postaram się być bardziej wyrozumiały i wierzyć w twój osąd.

- Dziękuję. - Wyszeptała zanim mnie pocałowała i zaczęliśmy wszystko naprawiać.

Rozdział dziewiąty

Po tym jak Lane poszła do łóżka spędziłem większość nocy na szukaniu pierścionka zaręczynowego. Było mnóstwo naprawdę fantastycznych pierścionków, ale prosty styl najbardziej do mnie przemówił. Jeden krzyczał do mnie Lane. Chciałem bardzo klasyczny, dwukaratowy, diamentowy pierścionek z białego złota.

Pierwszą rzeczą jaką zrobiłem rano był telefon do lokalnego jubilera, któremu powiedziałem co dokładnie chciałem i zapewnił mnie, że odłoży go dla mnie. Po tym napisałem do Kyle'a i powiedziałem mu, że chciałbym aby pomógł mi rozproszyć uwagę Lane. Gdy zapytał czemu, napisałem mu prawdę. Jeśli ktokolwiek byłby w stanie zrozumieć jak to jest kogoś kochać, to właśnie Kyle.

Po tym jak się zgodził, udaliśmy się z Lane na małe zakupy. Chciała nowe sandały, a ja miałem misję aby potajemnie kupić pierścionek. Sprzedawcy byli zawsze chętni do pomocy.

- Dobrze jest dla odmiany poczuć się normalnie. - Powiedziała Lane gdy usiadła obok mnie z tyłu Escalade.

Kyle zaśmiał się z przodu. - Masz na myśli, że bycie ściganym przez grupę wrzeszczących kobiet nie jest normalne.

- Wystarczy przebywać wystarczająco długo przy Black Falcon i stanie się to codziennością. - Drażniła się.

Przewróciłem oczami. Mimo, że bardzo tego nie lubiłem, to w naszych życiach to była prawda. Bardzo ciężko było poczuć się normalnie i nie być śledzonym dzień w dzień przez bycie sławnym.

Gdy zespół się rozwinął czułem się niezwykły, jakby nikt nie mógł mnie osiągnąć i zranić, a każdy mnie chciał.

Cóż, prócz tych których pragnąłem, aby mnie chcieli, jak Lane i mój ojciec.

Oparłem głowę o siedzenie. Za każdym razem, gdy moje myśli skupiały się na ojcu traciłem humor. Dlaczego mnie nie kochał? Czy moje marzenia były tak złe iż żałował, że kiedykolwiek się urodziłem?

Cóż, według mojego ojca dupka odpowiedź brzmiała tak.

W noc gdy Lane rzuciła mój tyłek na przystani, byłem wrakiem. Zniszczyłem mój pokój i roztrzaskałem gitarę. Wszystko to, bez niej nie miało znaczenia. Była moim światem, nawet wtedy, i bycie bez niej było bardzo ciemnym miejscem. Tata nie miał dla mnie litości. Właściwie wyraził się jasno jaka to Lane była inteligenta, że pozbyła się takiego śmiecia zanim zniszczyłby jej życie.

To bolało, ale miażdżący cios przyszedł, gdy powiedział, że żałuje, iż mnie miał. To jak usłyszałem, że mój rodzic czuł do mnie czystą nienawiść jest czymś czego nigdy nie zapomnę. Lane już poruszyła temat, abym pogodził się z ojcem dla matki, ale nie byłem w stanie tego zrobić.

Dlaczego to ja miałem przepraszać?

- Hej, wszystko w porządku? - Zapytała Lane z zaniepokojoną miną.

- W porządku, jestem zmęczony. - Skłamałem.

Nie chciałem, żeby Lane kiedykolwiek się dowiedziała jak bardzo mój związek z ojcem mnie gnębił. Lepiej aby ludzie myśleli, że go nienawidzę niż że jestem smutny, wręcz żaloszny, że nie można mnie kochać.

Kyle zaparkował na ulicy, dokładnie między jubilerem a obuwniczym. To było prawie idealne miejsce. Teraz trzeba było się tam dostać tak, aby Lane nie nabrała podejrzeń i nie zastanawiała się co robię. Nienawidziła gdy robiłem rzeczy, które przyspieszały nasz związek. Zabiłaby mnie, gdyby wiedziała co mam zamiar zrobić.

Mając pierścionek może bym jej co to dla mnie znaczy.

- Idealnie Kyle, dzięki. - Powiedziałem.

Spojrzał w lusterko i pokiwał, rozumiejąc mój tajny kod. Pomogłem wyjść Lane z SUV'a i jak na zawołanie zadzwonił mój telefon. Spojrzałem na wyświetlacz i zmarszczyłem brwi. - Muszę to odebrać. Wejdźcie do środka. Wrócę za chwilę.

Pocałowałem Lane w policzek, gdy Kyle poprowadził ją do sklepu z butami. Gdy tylko Lane się odwróciła przeciągnąłem po ekranie kończąc połączenie i przycisnąłem telefon do ucha. To był błysk prawdziwego geniuszu, gdy zaaranżowałem Kyle'a aby zadzwonił do mnie przed sklepem. Dzwoniący telefon był na tyle długim i wiarygodnym rozproszeniem Lane, że nie będzie niczego podejrzewała.

Mniej niż 30 sekund później wszedłem do środka. Prywatny sklep był mały, ale patrzenie na szklane gabloty było niewiarygodne. Każdy diament wydawał się być przyćmiewany przez kolejny, gdy szedłem w kierunku sprzedawcy z białymi włosami.

- Cześć. - Chrząknąłem. Nagle zacisnął mi się żołądek i poczułem dreszcz emocji w piersi. To jest to, przedostatni krok, aby oświadczyć się Lane.

- Taa, cześć. - Spróbowałem znowu. - Dzwoniłem wcześniej w sprawie pierścionka.

Oczy starszego mężczyzny rozszerzyły się, a jego uśmiech spowodował głębokie zmarszczki wokół oczu. - Ach tak, pan Falcon. Mam to dla pana tutaj.

Otworzył sejf za sobą kluczem, który był przyczepiony do bransoletki na jego nadgarstku. Wyjął pierścionek w małym, czarnym, zamszowym opakowaniu i położył na gablocie przede mną. Zgodnie z obietnicą był taki jaki wybrałem w internecie. Pojedynczy diament błyszczał od świateł w sklepie i serce ścisnęło mi się niemal boleśnie. Była to jedna z najpiękniejszych rzeczy jakie wiedziałem. Nie tyle sam pierścionek, ale to co oznaczał.

Natychmiast zobaczyłem twarz Lane. Jak będzie wyglądać, gdy go zobaczy. Sposób w jaki jej usta się poruszają, gdy powie to jedno, małe słowo, które pragnę usłyszeć od niej, gdy go jej dam. Tak.

To był ten pierścionek. Jakby stworzony dla niej i chciałem być mężczyzną który jej go da.

- Biorę. - Powiedziałem mężczyźnie, gdy wyciągnąłem portfel z tylnej kieszeni.

Pokiwał i chciwie zabrał mi kartę z ręki. Niemał natychmiast ją przeciągnął, po czym wrócił z nią i miejscem do podpisania.

Mój niechlujny podpis zaszczycił pokwitowanie na 10 tysięcy dolarów. Przyznaję, że nie był to typowy milion dolarów, jaki większość gwiazd wydaje gdy wychodzi za mąż, ale z Lane nie byliśmy jak inni. Byliśmy po prostu nami, prości i zwykli, bardzo podobni do tego pierścionka.

- Dziękuję za zakupy panie Falcon. Życzę wszystkiego co najlepsze dla pana i pańskiej miłości. - Powiedział mężczyzna gdy próbował wsadzić pudełko do firmowej torebki.

Pokręciłem głową. - Bez torebki.

Starszy mężczyzna wzruszył ramionami gdy włożyłem pudełko do kieszeni zanim wyszedłem ze sklepu.

Dwadzieścia minut później Lane wybrała dwie pary butów i wracaliśmy do Wielkiej Berthy. Mieliśmy pojechać do następnego miasta, chyba Atlanty, za godzinę. Oświadczyły w busie nie były idealne, tak samo jak te na tylnym siedzeniu samochodu, gdy Kyle siedział z przodu, ale ten pierścionek wypalał mi dziurę w kieszeni. Dodatkowo nie mogłem się doczekać, aż zobaczę go na jej palcu.

Wziąłem jej lewą dłoń w moje obie, gdy patrzyłem ponad jej ramieniem na mijane budynki. Zimny pot pojawił się na całym moim ciele. Co do cholery jest ze mną nie tak? Mogłem śpiewać przed tysiącami ludzi, a wariowałem przed zapytaniem mojej najlepszej przyjaciółki i długoletniej miłości czy za mnie wyjdzie.

Weź się w garść Noel!

Lane odwróciła się do mnie i spojrzała w dół na nasze ręce. - W porządku?

Pokiwałem trochę zbyt entuzjastycznie. - Tak. Tak, świetnie.

Zaśmiała się nieswojo, gdy mi się przyglądała.

Cholera. Miałem zaćmienie. Pisanie piosenek o miłości i stracie z nią w moim umyśle, nawet z dysleksją było proste, ale powiedzenie coś niesamowitego, co zwali ją z nóg dawało mi w kość. Żadne słowa nie przychodziły mi namyśl, aby opisać jak wiele dla mnie znaczyła.

Otworzyła usta po czym szybko je zamknęła wyciągając telefon z kieszeni. Dzwonek jej matki wypełnił powietrze.

- Przepraszam. - Przeprosiła mnie zanim odebrała telefon. - Cześć mamó.

Nigdy nie byłem tak zadowolony z kilku minut na zebranie się do kupy i zamienieniu bałaganu, który miałem w głowie na coś sensownego.

- Co? - Głos Lane wzrósł o kilka oktaw i wzdrygnęła się. - Jak to złamałaś nogę? O mój Boże mammo! Wszystko w porządku?

Uścisnąłem mocniej jej dłoń, ale nie z tego samego powodu co wcześniej. Teraz się martwiłem. Kathy była jak moja druga matka i troszczyłem się o jej dobro.

- Dobrze, niedługo będę. Jak tylko dojadę do busa spakuję się i zarezerwuję lot.

Cholera. Usadowiłem się w fotelu. To nie był czas aby dać jej pierścionek. Najlepiej będzie jeśli poczekam kilka dni póki nie wróci po tym jak pomoże mamie.

Kilka minut później zaparkowaliśmy przy autobusie i Lane skończyła rozmowę. - Więc mama paskudnie upadła, gdy próbowała usunąć ptasie gniazdo z rynny na domu. Złamała nogę w dwóch miejscach i potrzebuje operacji.

- To straszne. Mogę jakoś pomóc?

- Nie, ale muszę jej pomóc przez trochę. Mam nadzieję, że Striker zrozumie, że nie mogę tu zostać na konsultacje i nie będzie miał nic przeciwko pracy przez e-mail aż mama stanie na nogi.

Zmarszczyłem czoło. Nie podobało mi się to. - Jak długo cię nie będzie?

Lane zmarszczyła brwi i mój brzuch opadł. To był wyraz twarzy, który miała, gdy musiała powiedzieć coś, co mi się nie spodoba. - Nie wiem. Myślę, że minie sporo czasu zanim będzie mogła stanąć na nogi.

- Masz pomysł jak długo?

Jej grymas się pogłębił. - Chirurg gdy to zobaczył powiedział, że potrzeba od 6 do 8 tygodni na wyzdrowienie.

6 do 8 tygodni? Jak kurwa miałem być bez niej tak długo?

Cholera.

- Pojadę z tobą. Wyjdziemy wieczorem. - To było jedyne logiczne rozwiązanie jakie mogłem wymyślić.

Pokręciła głową. - Nie Noel. Nie możesz. Masz mnóstwo zaplanowanych koncertów. Może gdy skończysz...

- Nie. Nie mogę być bez ciebie. - Myśl, że nie będę widział twarzy mojego anioła każdego dnia prawie mnie zmiażdżyła.

- Nie jedziesz ze mną.

Wzdrygnąłem się. - Nie chcesz mnie tam?

- Oczywiście, że chcę.

- Więc jaki jest problem? - Nie było w tym żadnego sensu.

- Nie mogę wyrywać cię z twojego marzenia. Skończ trasę. Tym razem nigdzie się nie wybieram. Obiecuję.

Miała rację. Wiele osób na nas liczyło. Kierowcy, technicy nie dostaną pieniędzy jeśli nie zagramy. Nie mogę być egoistą w tej sytuacji, nawet jeśli bardzo chciałem.

- Dobrze, w porządku. Ale każdy wolny dzień spędzę z tobą?

- Nie mogę pozwolić abyś wydał tyle pieniędzy na samoloty żeby mnie zobaczyć.

- Pieniądze nie są dla mnie problemem Lane. Wiesz o tym. Wszystko co ma znaczenie to być z tobą w każdej sekundzie w której mogę.

Westchnęła i stanęła na palcach aby dotknąć mojej twarzy. - Czasami wydajesz się za dobry aby być prawdziwy.

Spojrzałem w jej zielone oczy i wsunąłem palce w jej ciemne włosy. - Teraz wiesz dokładnie co ja czuję.

Rozdział dziesiąty

Autobus był chłodny bez niej. Leżałem na łóżku i wyciągnąłem rękę by dotknąć poduszki, gdzie najczęściej leżała jej głowa. Minęło tylko kilka godzin i już wariowałem.

Było wcześniej i nie byłem zmęczony, ale nie czułem się za towarzysko.

Wziąłem komórkę i spojrzałem na godzinę. Za jakieś 10 minut wylądaje jej samolot i będę mógł zadzwonić aby się upewnić, że bezpiecznie dotarła. Nie lubiłem jak sama podróżowała. Było tam za dużo szaleńców i nie miała nikogo kto mógłby ją ochronić.

Pukanie do drzwi oderwało mnie od myśli. - Proszę.

Riff otworzył drzwi i stanął w progu. - Zaczynamy kampanię w Halo². Wchodzisz?

Jak za starych czasów. Bus jechał samotnie autostradą a my nawalaliśmy w wojenną gre. To, poza spaniem, był najlepszy sposób na zabicie czasu, kiedy godzinami byliśmy stłoczeniu w Wielkiej Berthcie.

Ale teraz, chciałem pławić się w smutku od bycia bez Lane. - Nie, jestem trochę zmęczony.

Riff skrzyżował ręce na piersi, podczas gdy szalony irokez stał na jego głowie. - Koleś, wiem, że za nią tęsknisz, ale nie możesz ślęczyć w pokoju gdy jej nie ma. To nie jest zdrowe.

Westchnąłem. - Wiem, ale ciężko jest być bez niej.

Pokiwał. - Wiem co masz na myśli, ale trzeba żyć człowieku. Nie zniknęła na zawsze.

To była prawda. Mogłem się z nią znowu zobaczyć za tydzień, gdy będę miał 3 dniową przerwę między koncertami, ale do tego czasu nie widzę nic złego w małej depresji. - Rozumiem. Ale naprawdę jestem zmęczony. To był długi dzień.

² gra wojenna

Zaśmiał się sarkastycznie. - Kyle wziął was na zakupy, jak stresujące to może być?

Był moim najlepszym przyjacielem, musiałem się z nim podzielić prawdziwą przyczyną naszej podróży, więc wyciągnąłem pudełko z kieszeni. - To było coś wielkiego.

Trzymałem je między kciukiem a palcem wskazującym pokazując Riffowi. Jego oczy się rozszerzyły. - Jasna cholera! Wie, że to masz?

Pokręciłem głową. - Nie. - Westchnąłem. - Wyjechała zanim miałem szansę ją zapytać.

- To ogromna sprawa. Jesteś pewny? Nie uważasz, że powinieneś trochę poczekać?

- Nie. To jest odpowiedni czas. To jest coś co chciałem zrobić od czasów liceum. Dodatkowo ten kretyn Striker wciąż koło niej węszy. Jaki sposób będzie lepszy aby mu pokazać, że jest poza zasięgiem?

Riff wziął pudełko, otworzył je i gwizdnął. - Cóż, nie spiesz się ponieważ czujesz się zagrożony przez Strikera. Kocha cię. Każdy idiota to zauważy.

Też tak myślałem, ale najwyraźniej Striker był jedynym ślepym facetem. - Tak jak mówiłem, to nie jest tylko z jego powodu. To jest coś co chcę. Chcę aby wiedziała, że jestem w nią zaangażowany.

Podał mi pudełko. - Jeśli jesteś pewny to cieszę się z twojego powodu. Teraz zabieraj dupę i pomóż mi skopać tyłek Tripa. Nie biorę nie jako odpowiedzi. Potrzebuję mojego skrzydłowego.

Usiadłem i schowałem pudełko do kieszeni, z trochę mniej ciężkim sercem przygotowałem się na męski czas.

Po półtorej godziny gry moja komórka zadzwoniła. Sprawdziłem kto to i czułem się trochę głupio, gdy zawirowało mi w głowie, kiedy przeczytałem Lane. Mam nadzieję, że chłopcy tego nie zauważyli. Nigdy nie skończyliby o tym gadać.

Przycisnąłem zielony guzik i przycisnąłem telefon do ucha.

- Hej.

- Boże tęsknię za tobą. - Wspaniale było usłyszeć, że czuje dokładnie to samo co ja. - Tydzień to tak długo.

- Za długo. - Zgodziłem się.

- Cóż, będę musiała znaleźć sobie pracę na ten tydzień bez ciebie, żeby być zajęta cały czas.

Zaśmiałem się. - Cieszę się, że masz co robić beze mnie.

- Wiesz co mam na myśli. - Powiedziała. - Dobrze będzie mieć gotowy plan dla Strikera w przeciągu tygodnia.

Imię Striker wychodzące z tych pięknych ust było złe. - Nie mówmy o nim.

- Noel... - Jej głos był ostrzeżeniem.

- Nie jestem zazdrosny ani nic takiego. Po prostu go nie lubię. - Szczerść to moja najlepsza polityka jeżeli chodzi o niego.

Normalnie nigdy bym nie uwierzył, że Lane mogłaby być z takim facetem, ale po tej nocy w barze wiedziałem lepiej. Ciężko było patrzeć jak ją dotykał tego wieczoru, gdy tańczyli. Pękłem, gdy zobaczyłem, że zamierzał ją pocałować, a ona mu pozwoliła. Oszalałem i zaatakowałem go, aby powstrzymać to co się miało wydarzyć.

Lane westchnęła do telefonu. - Dobrze, nie będziemy o nim rozmawiać.

- Dziękuję. Dotarłaś już do szpitala?

- Właśnie zaparkowałam i chciałam do ciebie zadzwonić zanim wejdziesz, aby powiedzieć ci, że cię kocham i już tęsknię.

Serce napuchło w mojej piersi. - Też cię kocham. Powiedz mamie, iż mam nadzieję, że szybko stanie na nogi. Chcę jej pokazać jak przewracam naleśniki.

Zaśmiała się. - Przekażę.

Po tym jak skończyliśmy rozmawiać, poczułem się jakby lepiej. Poczulem się komfortowo, że niedługo z nią będę i mogłem do niej zadzwonić kiedy chciałem.



Następny koncert był w Orlando i był na zewnątrz. Śpiewanie przed tłumem ponad 20 tysięcy osób zawsze sprawiało, że byłem podniecony. Czasami nadal było surrealistyczne, że mieliśmy tylu fanów.

Za sceną patrzyłem jak Embrace the Darkness kończyło swój występ. Naprawdę zaczyna załazić mi za skórę, że Striker i jego zespół byli coraz bardziej popularni.

Naprawdę cieszył się z gromadzenia rzeczy, które były moje. Fani i Lane, rzeczy które są dla mnie najważniejsze.

Striker zeszedł ze sceny z tym swoim zarozumiałym uśmieszkiem, który miał na sobie przez większość czasu gdy go widziałem. - Postaraj się nie odstraszyć również fanów. - Powiedział, gdy mnie minął.

Zmrużyłem oczy. - Co to kurwa ma znaczyć?

Odwrócił się na pięcie. - Oznacza to, że jesteś naprawdę dobry w oddalaniu spraw. Uważaj kolego albo większość fanów oddali się do mnie.

Przybliżyłem się do niego. - Spróbuj czegoś z nią skurwielu. Daj mi powód aby skopać ci tyłek.

Zaśmiał się. - Nie przestraszysz mnie Falcon. Poczekam aż coś spieprzysz zanim ruszę do Lane. Jest dla ciebie za dobra.

Każdy mięsień w moim ciele trząsał się, a mroczki zasłoniły mi wzrok. Instynktownie wyciągnąłem ramię, aby wsadzić pięść w zadowoloną z siebie twarz Strikera.

Rzuciłem ramię do przodu i zatrzymało się centymetry przed celem. Szarpnąłem mocno rękę, ale przez złość nie zauważyłem, że Riff trzymał moje ramię.

Riff mnie odciągnął. - Nie jest tego wart.

Moje nozdrza zafalowały, a mój mózg nie mógł zrozumieć jego słów. - Musi przestać próbować przelecieć moją dziewczynę.

Rozdział jedenasty

Po dwóch tygodniach bycia bez Lane nadal tęskniłem za nią jak wariat. Życie nie było takie samo bez niej.

Przewróciłem się na bok, sięgnąłem po telefon i wybrałem jej numer. Chciałem, aby jej głos był pierwszym jaki usłyszę tego poranka. To była nasza nowa poranna rutyna i była to jedyna rzecz która mnie trzymała.

Dzwoniłem kilka razy zanim usłyszałem zachrypnięty głos Lane. - Hej.

- Hej kochanie. Obudziłem cię?

- Och nie. Już nie spałam.

Zmarszczyłem brwi. - Co się dzieje?

- Znowu czuję się trochę chora. - Odpowiedziała.

- Masz takie same objawy jak wcześniej? - Zapytałem znowu.

- Chciałabym. - Westchnęła. - Cały rano miałam problemy żołądkowe.

Potarłem zaspane oczy. - Wymiotowałaś?

- Tak, ale dzięki Bogu przywiozłam wczoraj mamę po operacji. Byłoby koszmarem przechodzić przez coś takiego w szpitalu.

Usiadłem na łóżku i zrzuciłem nogi. - Jadę do ciebie.

- Noel masz koncerty.

Potrząsałem głową mimo, że nie mogła mnie zobaczyć i zeskoczyłem z łóżka. - Pieprzyć koncerty Lane. Potrzebujesz mnie więc jadę.

Zanim skończyłem ostatnie zdanie moja walizka już była na łóżku.

- Czuję się dobrze, naprawdę. - Próbowła mnie przekonać, ale wiedziałem, że mnie potrzebuje. Kathy potrzebowała pomocy przy poruszaniu się po operacji i Lane nie będzie zbyt pomocna, jeśli sama nie będzie w pełni zdrowa.

- Wezmę pierwszy lot z najbliższego miasta przy jakim jesteśmy.

- Noel...

- Nie będziemy się więcej o to kłócić Lane. Chcę przyjechać. Proszę, nie kłóć się ze mną. - Wrzuciłem jakieś ciuchy do walizki i ją zapiąłem.

- Dobrze. - Słyszałem niechęć w jej głosie ale i tak wyrzuciłem pięść w powietrze.

- Kocham cię i do zobaczenia niedługo. - Powiedziałem jej zanim się rozłączyłem.

Zaniosłem bagaż na przód busa i rzuciłem przy schodach. Riff i Tyke siedzieli przy stole jedząc śniadanie, a Trip kończył jeść swoje płatki przy ladzie.

Riff wytrzeszczył oczy po czym spojrzał na mnie. - Co to kurwa jest?

Wzruszyłem ramionami i wiedziałem, że to się dobrze nie skończy. - Muszę jechać stary.

- Jechać gdzie? - Zapytał Trip ścierając mleko z ust po tym jak wypił je z miski.

- Jedzie do Teksasu aby być z Lane. - Odpowiedział Riff.

- Co z resztą naszych koncertów? - Zapytał Tyke z dezaprobatą na twarzy.

- Jak sądzę musimy je odwołać lub przełożyć. - Cała trójka patrzyła na mnie jakby wyrosło mi trzecie oko. - Chłopki przykro mi, ale Lane potrzebuje mnie na tydzień. Jej mama złamała nogę, a ona sama jest chora. Muszę jechać.

Riff napiął szczękę, najwyraźniej wkurzony moją odpowiedzią. - Dobra. Jeśli chcesz zawieść wszystkich fanów ponieważ jesteś egoistą....

- *Egoistą?* Po raz pierwszy w życiu myślę o innych. - Spojrzałem na każdego po kolei. - Kocham ją chłopaki. Muszę z nią być gdy mnie potrzebuje. Naprawdę doceniłbym trochę zrozumienia.

Po kilku pełnych napięcia chwilach Riff potarł podbródek. - Myślę, że przesunięcie terminów o kilka tygodni nikogo nie zabije. - Trip i Tyke pokiwali w zgodzie. - Zajmę się zmianą terminów. To nie będzie łatwe i będzie wrzodem na moim tyłku, ale to zrobię. Jedź zająć się swoimi sprawami.

Uśmiech wkradł się na moją twarz. - Dzięki, jestem wam dłużny.

Powiedziałem, aby bus zatrzymał się na najbliższym zjeździe i poszedłem obudzić Kyle, który ciągle spał na swojej pryczy, aby mu powiedzieć, że potrzebuję podwózki. Za kilka krótkich godzin znowu zobaczę Lane. Dreszcz ekscytacji był większy niż śpiewanie przed tysiącami wrzeszczących fanów.

Cztery godziny później wylądowałem w Houston i wypożyczyłem samochód. Samodzielne kierowanie było miłą odmianą. To było bardzo rzadkie, abym był sam. Cisza była mile widziana.

Kiedy wjechałem na podjazd domu rodzinnego Lane, zalały mnie stare wspomnienia z czasów liceum. Parkowałem na tym podjeździe i trąbiłem. Lane przybiegała i wskakiwała na siedzenie mojego Chevelle. Tak się działo, gdy życie było proste.

Zapukałem do drzwi i Lane otworzyła je z wielkim uśmiechem. - Cześć!

Była wesola. Całkowita odmiana od czasu gdy z nią rozmawiałem kilka godzin temu. - Czujesz się lepiej?

- O wiele! Nie wiem co się ze mną działo rano. Nie mogłam przestać wymiotować i każdy zapach powodował mdłości.

Chwyciłem ją za rękę i wyciągnąłem na zewnątrz, poza zasięg słuchu jej matki. - Myślisz, że jesteś w ciąży? Minęły prawie 4 tygodnie od kiedy oglądał cię ten mały lekarz Manczkin. To możliwe.

Lane drgnęła. - Nie. Jestem na pigułkach.

- To nie jest rzadkością że pigułki zawodzą gdy ktoś bierze antybiotyki. - Powiedziałem jej.

Pochyliła głowę i zmarszczyła czoło. - Skąd o tym wiesz?

Wzruszyłem ramionami i poczułem jak policzki mnie pieką z zażenowania. - Wiele czytałem o ciąży kiedy myślałem, że zostanę ojcem. Jak wiesz nie ma wiele do roboty w busie. Człowiek nie może aż tak długo znosić gier komputerowych. Cóż, większość ludzi. Bliźniacy są od nich uzależnieni. Więc pomyślałem, że pouczę się o dzieciach.

Opuściła głowę. - Co zrobimy jeśli to dlatego źle się czułam rano?

Podniosłem palcem jej podbródek więc na mnie spojrzała. - Oczywiście weźmiemy ślub.

Odsunęła się. - Nie musisz się ze mną żenić ponieważ czujesz się winny z powodu ciąży. Nie jestem Sophie.

- Hej. - Oplotłem ramionami jej talię. - To co mamy jest prawdziwe. Sophia nie była tak ważna. I dla nas dziecko nie będzie czymś złym.

Pokręciła głową. - Nadal nie chcę, abys mnie poprosił ze względu na to. To nie 1800 rok. Możemy mieć dziecko i nie być małżeństwem.

Pokusa aby wykopać pierścionek z bagażu była przytłaczająca. Gdybym dał jej teraz nigdy by mi nie uwierzyła, że kupiłem go zanim pomyślałem o dziecku. Pewnie pomyślałaby, że kupiłem go po drodze, ponieważ podejrzewałem, że jest w ciąży.

Musiałem poczekać i zaplanować piękne oświadczyzny, aby wszystko było idealne. Musiała wiedzieć, że możemy być razem i powód dla którego chcę z nią wziąć ślub płynie prosto z mojego serca.

Położyła głowę na mojej piersi. - Teraz ciekawość mnie zabija. Nie masz nic przeciwko posiedzeniu z mamą a ja polecę do apteki po test?

Przebiegłem palcami po jej ciemnych włosach. - Jasne.

Pół godziny później Lane wróciła z apteki z plastikową torbą w ręku. Podczas gdy poszła do łazienki na górze zrobić test, ja stukałem palcami o kanapę i oglądałem telewizję z jej mamą. Ciężko uwierzyć, że równowaga w moim życiu może zostać zachwiana przez test za 10 dolców.

- Noel! - Lane krzyknęła z góry.

Przełknąłem ciężko. - Zaraz wracam Kathy.

Wchodziłem po dwa stopnie na raz, gdy leciałem do Lane. Czekala w drzwiach jej pokoju. Pociagnęła mnie do sypialni i usiadła na łóżku. Łzy wypełniły jej oczy po czym spłynęły na policzki.

Natychmiast upadłem przed nią na kolana i wziąłem jej dłoń w moją.
- Cokolwiek wyszło wszystko będzie dobrze.

Pociagnęła nosem i kilka łez się potoczyło. - Myślisz, że kołyska będzie pasowała w busie?

- O mój Boże. - Oplotłem ramionami jej talię. To była prawda, prawdopodobnie nie byliśmy na to gotowi, ale to nie zmieniało faktu, że byłem podekscytowany tą wiadomością.

Przygryzłem wargę i odsunąłem się. Wziąłem jej lewą dłoń w moją i spojrzałem na nią. - Lane wyjdiesz za mnie?

Pokręciła głową. - Nie. Mówiłam ci, że nie ożenię się z tobą ze względu na dziecko. To jest po prostu twój kaprys. Nie chcę żebyś żałował tego pytania przez resztę swojego życia. - Wstała, zostawiając mnie klęczącego na podłodze jej sypialni.

- Gdzie idziesz?

Zatrzymała się zanim wyszła. - Potrzebuję czasu aby to przemyśleć i dostosować się do tej wiadomości.

Patrzyłem jak wychodziła mówiąc mi nie, gdy miało się spełnić moje największe marzenie, zmiotła mnie.

Potrzebowałem rady, a ponieważ nie mogłem zwrócić się do Lane zwróciłem się do osoby na którą mogę liczyć. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer mamy.

- Cześć skarbie. Jak się masz? - Zapytała mama.

- Potrzebuję porady. Masz chwilę?

- Dla ciebie zawsze. Co się dzieje?

Odchrząknąłem gdy wstałem i podszedłem do okna. Stąd był idealny widok na przystań. Dotknąłem ciepłego szkła, gdy zobaczyłem Lane patrzącą na jezioro. Bolało mnie, że jest smutna i nie wzięła moich oświadczeń poważnie.

- Noel jesteś tam jeszcze? - Głos mamy wyrwał mnie z moich myśli.

- Przepraszam mamó, jestem. Potrzebuję twojej pomocy. Chcę zaplanować idealne oświadczyzny dla Lane. - Powiedziałem.

Wesoły śmiech dobiegł do mnie przez głośnik. Dużo czasu minęło od kiedy słyszałem jak mama się tak śmiała. - Będę zaszczycona pomagając. Co ci chodzi po głowie?

Streściłem jej całą historię o tym jak wróciliśmy do siebie z Lane i prawie się rozstaliśmy przez kłamstwa Sophie. Nie musiałem tłumaczyć mamie dlaczego tak bardzo kocham Lane. Wiedziała. Zawsze wiedziała. Pamiętam gdy mówiła mi jak bardzo ją lubi i nie może się doczekać jak pewnego dnia oficjalnie stanie się częścią rodziny.

Jedynie nie mogłem jej powiedzieć o dziecku. Nie dlatego, że nie chciałem, ale nie czułem się dobrze z mówieniem tego, póki Lane nie poczuje się na tyle komfortowo aby wyznać to rodzinie.

- Więc pomożesz mi? Lane zabiera jutro Kathy na wizytę u lekarza, więc będziemy musieli to szybko załatwić.

- Udekorujemy przystań i sprawimy, że będzie to najbardziej romantyczna rzecz jaką widziała. Nie ma mowy, aby nie wzięła cię na poważnie gdy skończymy. - Prychnęła. - Wyślę ci e-mailem listę rzeczy, które musisz na jutro kupić. Zadzwoń do mnie gdy będziesz gotowy abym ci pomogła.

Rozdział dwunasty

Przystań była spokojna i wiedziałem, że miałem tylko jakieś trzy godziny, aby wszystko zrobić, zanim Lane wróci z mamą z wizyty w szpitalu. Położyłem pudła i torby na drewnianych deskach i wróciłem po resztę rzeczy. Escalade był pełen dekoracji. Lista mamy była ogromna i to wszystko kosztowało mnie mnóstwo pieniędzy, ale było warto. Czułem się prawie jak w święta. Nie mogłem się doczekać miny Lane, gdy zobaczy te wszystkie kwiaty i świece. Będzie wiedziała co zamierzam gdy tylko to zobaczy. Wyciągałem wielkie pudło z samochodu kiedy zatrzymał mnie głos dochodzący z za mnie. - Witaj synu. Potrzebujesz pomocy?

Przełknąłem ciężko słysząc głos ojca i całe moje ciało zeszywniało w przygotowaniu na kłótnię, która miała nadejść.

Odchyliłem się z kartonem w rękach. - Nie, dzięki. Jestem całkiem niezły w dbaniu o siebie.

Mój ojciec drgnął i satysfakcja uderzyła we mnie wiedząc, że moje słowa zabolowały go pewnie tak samo jak jego mnie. - Synu proszę. Możemy porozmawiać.

Pokręciłem głową i odwróciłem się, aby zanieść pudełko na deski. Nie miałem teraz na to czasu. Ze wszystkich możliwości aby ze mną porozmawiać wybrał tę chwilę. Najważniejszy pieprzony dzień w moim życiu.

Położyłem pudło i odwróciłem się, prawie zderzając z tatą, gdy położył pudełko obok mnie.

Nie zrozumiał aluzji. Złożyłem ręce na piersi i patrzyłem na niego wyczekująco. Nie zmienił się za bardzo od kiedy widziałem go po raz ostatni cztery lata temu. Wzrostem mi dorównywał, ale był gorzej zbudowany. Włosy miał równo przystrzyżone tak jak pamiętałem, tylko teraz były przyprószone siwizną. To była jedyna oznaka starzenia się jaką widziałem.

Ojciec położył ręce na biodrach, czując się nieswojo. - Słuchaj Noel, wiem, że kiedy się ostatnio widzieliśmy sprawy źle się skończyły. Powiedziałem coś... coś czego nie powinienem... i przepraszam.

Przewróciłem oczami i wypuściłem sarkastyczny śmiech zanim mogłem się powstrzymać. - Przepraszasz? Za co? Za błąd, którym jest twój syn, będący dla ciebie jedynie rozczarowaniem? Załapałem to za pierwszym razem. Nie musiałeś wracać i mówić mi o tym znowu.

Ojciec przesunął rękoma po włosach. To było przyzwyczajenie które mam po nim, kiedy nie wiem co powiedzieć. - Byłem dupkiem. Nie chciałem abyś zniszczył swoje życie i byłem zły. Nie powinienem tego powiedzieć i nie było dnia abym tego nie żałował.

Czekałem przez cztery pieprzone lata aby wypowiedział te słowa. Utrzymywałem jego niezachwiane spojrzenie. Miał na myśli to co powiedział. Odchyliłem głowę do tyłu i zamknąłem oczy. Jego przeprosiny zadzwoniły mi w uszach. - Czemu teraz?

Jego nierówny oddech wypełnił powietrze. - Ponieważ chciałem to zrobić osobiście. Chciałem mieć pewność, że będziesz mnie słuchał. Kiedy twoja matka powiedziała mi o tym co planujesz na dzisiaj, stwierdziłem, że to idealny sposób aby spotkać cię samego i mieć nadzieję, że mnie wysłuchasz.

Otworzyłem oczy i spojrzałem na niego, niepewny co powiedzieć.

- Nie musisz tego zaakceptować. To było okropne i każdego dnia nienawidziłem siebie, za to co ci powiedziałem. - Zrobił niepewny krok w moim kierunku. - Ale chciałem abyś wiedział, że tak nie myślę. Nie jesteś rozczarowaniem. Jeśli coś to ja jestem rozczarowaniem dla siebie.

Tata miał gorącą głowę jak ja. Faktem było, że temperament miałem po nim. Niewyparzona gęba była chyba genetyczna u rodziny Falcon. Bóg wiedział ile razy powiedziałem coś w życiu, mimo, że nie miałem tego na myśli, ale byłem zły. Kilka tygodni temu błagałem Lane o wybaczenie z bardzo podobnego powodu. Byłbym totalnym hipokrytą gdybym nie dał ojcu szansy aby udowodnił, że było mu przykro?

Przygryzłem wargę i pokiwałem, zgadzając się z moimi myślami. Zanim mogłem cokolwiek powiedzieć, ojciec przyciągnął mnie w ogromny uścisk, prawie miażdżąc, biorąc mój ruch głowy za znak akceptacji.

Zesztywniałem, ale będąc już w jego uścisku przypomniało mi się jak przytulał mnie po raz ostatni. Ukończenie szkoły, był taki dumny. Razem z mamą wiedzieli jaką walką była dla mnie szkoła, skoro dorastałem z dysleksją, więc to było dla nich coś wielkiego, że udało mi się dotrzeć do tego dnia. To był ostatni raz kiedy ojciec powiedział coś

pozytywnego o mnie. Powiedział, że jest dumny z bycia moim ojcem, pewnie dlatego tak bardzo zabolęło, kiedy oznajmił mi, że byłem rozczarowaniem.

Moje oczy zapłonęły od nagromadzonych łez. Tata uściskał mnie mocno zanim poklepał po plecach i odsunął się. Byłem zaskoczony widząc jak wycierał wilgoć z oczu. Pociągnąłem nosem i strząsnąłem kilka własnych łez.

- Założę się, że wyglądamy jak para pedziów, hę? - Zazartował. To był jego sposób aby rozjaśnić nastrój.

Zaśmiałem się na jego kiepską próbę i to było dobre. - Taa, pewnie tak.

Podrapał się po karku i spojrzał na kartony u naszych stóp. - Chyba powinniśmy się pospieszyć. Twoja mama powiedziała mi o twoim wielkim palnie na dzisiaj. Myślisz, że jesteś gotowy aby to zrobić z Lane? Małżeństwo jest ogromnym zaangażowaniem.

Skinąłem pewnie głową i byłem zadowolony z głosów, które wypełniały przestrzeń między nami. - Nigdy na nic nie byłem bardziej gotowy w moim życiu.

Tata uśmiechnął się i uściskał mnie po męsku jednym ramieniem. - Więc musimy się pospieszyć.

Pracowaliśmy prawie do zachodu słońca. Przez chwilę wątpiłem, że nam się uda, ale na szczęście przyszła mama i pokierowała nami przy dekoracjach. Jakoś przekształciliśmy przystań w piękny kwiatowy ogród. To było coś jak z filmów, ze świeżymi kwiatami, złotymi i białymi materiałami, tiulem oraz jeszcze większą ilością kwiatów pokrywającą każdy kawałek przystani. Miejsce, gdzie spędzaliśmy tyle czasu z Lane. Tylko to miejsce było odpowiednie aby poprosić Lane. Zatoczmy tutaj pełne koło. To było miejsce naszych pierwszych razów, więc poproszenie aby została moją żoną pasowało idealnie.

Mama skończyła zapalać ostatnią świecę i byłem zahipnotyzowany przez delikatną poświatę. Nawet jako facet mogłem stwierdzić, że to było romantyczne. Westchnąłem zadowolony. Teraz musiałem ją tu tylko przyprowadzić.

Mama objęła mnie chudym ramieniem w talii, gdy oglądaliśmy nasze dzieło. - To wygląda świetnie kochanie. Lane się spodoba.

Spojrzałem na nią i przyciągnąłem do mocnego uścisku. - Dzięki mamó, za wszystko.

- Proszę bardzo skarbie. - Przysunęła moją głowę i pocałowała w policzek. - Jestem z ciebie taka dumna.

Tata odchrząknął za nami. - Irene lepiej już chodźmy.

Mama pokiwała i jeszcze raz mnie uścisnęła zanim odeszła. - Wpadniesz jutro? Chciałabym abyśmy wszyscy zjedli rodzinny obiad. Zabierzesz Lanie? Teraz jest też częścią rodziny.

Zaśmiałem się. - Jeszcze nie powiedziała tak mamó.

Mama lekceważąco machnęła na mnie ręką. - Technicznie.

- Będziemy.

- Dobrze. - Uśmiechnęła się, wyraźnie zadowolona z mojej odpowiedzi.

Tata podszedł i wyciągnął rękę. - Powodzenia synu. Widzimy się jutro?

- Jutro. - Potwierdziłem.

Oboje udali się ścieżką w kierunku ich domu. Podczas jednej nocy moja relacja z ojcem się nie naprawi. Musieliśmy obaj nad tym popracować. Wszystko w moim życiu zaczęło się układać. Miałem w nim znowu kobietę moich marzeń, relacja z rodzicami zaczynała się naprawiać i dziecko było w drodze.

Ostatnia myśl powinna wystraszyć normalnego 22 latka, ale nie mnie. Przez to prawie kręciło mi się w głowie. Pewnie, nie byliśmy gotowi na dziecko i czas nie był najlepszy, ale to była idealna sytuacja. Kocham Lane każdą cząstką mojego jestestwa i nie mogłem sobie wyobrazić aby dzielić rodzicielstwo z kimś innym.

Usłyszałem trzaśnięcie drzwi od samochodu i odwróciłem głowę w stronę domu. Lane i jej mama musiały wrócić z miasta. Ścisnęło mi się serce. Z jednej strony byłem tak podekscytowany, iż czułem, że zaraz pęknie. Z drugiej strach ścisnął mój żołądek. Co jeśli powie nie? Mogłem to przeżyć?

Przeczesałem palcami włosy i zacząłem iść w kierunku przystani.

Na szczycie wzgórza zauważyłam jak Lane pomagała mamie wysiąść z samochodu i poczułam panikę jakiej nigdy wcześniej nie czułam. Podbiegłam do samochodu.

Oczy Lane rozszerzyły się, gdy przejąłem ciężar Kathy. - Noel! Radzę sobie.

Pokręciłem głową energicznie. - Dzisiaj sobie nie radisz. Nie ma noszenia. Tyle wiem.

Grymas wypełnił jej piękną twarz. Wiem, że wkurzyła się, iż tak mówiłem przed jej matką. Będzie pytała. Lane powiedziała, że chce poczekać z powiedzeniem matce o ciąży aż spotka się z lekarzem, ale nie mogłem jej narażać. Może nie miała nic przeciwko pomaganiu matce wysiąść z samochodu, ale cholera, moje dziecko było w miłości mojego życia. Żadne z nich nie zostanie zranione pod moją opieką.

Chwyciłem ramię Kathy i podciągnąłem ją do pozycji stojącej. - Przysuń wózek inwalidzki trochę bliżej. - Spojrzałem na Lane, gdy pewna myśl przeszła mi przez głowę. - Nie zrobiłaś tego sama w szpitalu prawda?

Lane pokręciła głową. - Nie, zatrzymałam się przed wejściem i poprosiłam aby ktoś przyprzewodził wózek i mi pomógł. Tak jak mówiłeś.

- Dobrze. - Zwróciłem uwagę z powrotem na jej mamę. - Dobrze Kathy, na trzy, opuszczę cię na fotel. Raz. Dwa. Trzy.

Gdy była bezpiecznie w fotelu, a noga była odpowiednio ułożona, zawiozłem ją po rampie do domu. Lane poszła za nami i zamknęła drzwi. Słońce zaczęło zachodzić i pokój był ciemny. Zapaliłem światło i ustawiłem wózek między fotelem a kanapą, przed telewizorem.

- Kochanie podasz mi szklanek wody i pilot? - Kathy zapytała Lane.

Lane uśmiechnęła się i poszła do kuchni. Kathy chrząknęła w chwili gdy dziewczyna wyszła z pokoju. - Czy któreś z was mi powie co się dzieje?

Uniosłem brwi i usiadłem na kanapie w kwiatki, abym mógł spojrzeć jej w oczy. - Co masz na myśli?

Pokręciła głową. - Nie rób ze mnie głupka. Znam cię za długo abyś mógł mi zamydlić oczy, żadne z was. Kiedy planowaliście mi powiedzieć, że Lane jest w ciąży?

Przełknąłem. Panika mnie zalała. Nie wstydziłem się tego, że Lane nosiła moje dziecko. Cholera, byłem gotowy aby powiedzieć światu, ale jeśli wyjawię ten sekret zanim Lane będzie gotowa, nigdy nie przestanie mi tego wypominać. Najlepszym planem na jaki wpadłem było udawanie głupka. - Co?

Kathy zaśmiała się sarkastycznie, gdy Lane wyłoniła się z kuchni ze szklanką w ręku. - Co jest takie śmieszne?

- Nic. - Odpowiedziałem szybko.

Lane podniosła brwi i zacisnęła usta. - Nic hę? Jak dla mnie to nie brzmiało jak nic.

Zdesperowany by wybrnąć z sytuacji wstałem i chwyciłem ją za rękę. - Chodźmy na spacer.

Lane patrzyła to na matkę to na mnie. - Dooobra?

Wiedziała, że coś jest nie tak. Musiałem zabrać ją z tego pokoju aby powiedzieć, że Kathy wiedziała o nas. Pociągnąłem ją w stronę drzwi, ale jak tylko sięgnąłem klamki usłyszałem jak jej mama powiedziała. - Noel porozmawiamy później.

Ramiona mi się napięły. Lane była czasami jak jej mama, nieustępliwa, więc wiedziałem, że będę musiał jej to dzisiaj wytłumaczyć. Nie odpuści. Jednak teraz się o to nie martwiłem. Teraz miałem ważniejsze sprawy na głowie, jak to, co ta piękna istota powie kiedy zadam jej bardzo ważne pytanie.

Rozdział trzynasty

Malutka dłoń Lane idealnie pasowała do mojej. Trzymałem ją mocno, gdy prowadziłem na tyły domu. Nerwy drgały pod moją skórą. To co miałem zrobić, mam nadzieję, zmieni nasze życie. Tylko musiała powiedzieć tak.

- O co chodziło w środku? Powiedziałaś jej coś? - Zapytała Lane, wyciągając mnie z procesu myślowego.

- Nie. Nic. Ale wie. - Odpowiedziałem.

- Po co robiłaś taką scenę przed samochodem?

Zatrzymałem się i odwróciłem do niej. - Przepraszam, ale martwiłem się o ciebie. Poza tym Kathy jest mądra. Jestem pewien, że wkrótce by się domyśliła. Bez ogródek zapytała mnie kiedy zamierzamy jej powiedzieć, że jesteś w ciąży.

Lane jęknęła i zakryła usta dłonią. - O mój Boże. Co jej powiemy?

Zaczynała panikować, więc musiałem ją uspokoić. Położyłem dłonie na jej ramionach i pochyliłem głowę, aby spojrzała mi w oczy. - Nie martw się. Jesteśmy dorośli. Wszystko będzie dobrze. Gdyby to się stało 5 lat temu mogłaby nam nagadać. Wszyscy by mogli. Ale to dziecko jest częścią mnie i ciebie. Nasza rodzina je pokocha.

Pojedyncza łza potoczyła się po jej policzku i starłem ją kciukiem. - Wszystko będzie idealnie Lane. Nie ma nic czego nie możemy zrobić razem, włączając w to udźwignięcie naszego dziecka. Miej w nas wiarę.

Oparła głowę na mojej dłoni. - Naprawdę w to wierzysz?

Pokiwałem. - Tak.

Lane zarzuciła mi ręce na szyję i przycisnęła do mnie swoje małe ciało. - Kocham cię.

- Na zawsze. - Wyszeptałem zanim ją pocałowałem.

Zmarszczyła brwi, kiedy się odsunąłem i znowu złapałem jej dłoń. -
Gdzie idziemy?

Przygryzłem wargę. - Na przystani jest coś co chciałbym ci pokazać.

Kiedy byliśmy na wzgórzu odwróciłem się, abym mógł zobaczyć wyraz twarzy Lane na widok tego co zrobiliśmy wcześniej. Jej oczy powędrowały do przystani, patrząc na kwiaty i świece ustawione wzdłuż krawędzi. Rozrzucone białe płatki róży stanowiły idealne wykończenie i cieszyłem się, że mama je dodała.

- Noel...? Zrobiłeś to? - Zapytała nie odrywając oczu od widoku.

Odchrząknąłem. - Niezupełnie sam. Miałem pomoc.

- Naprawdę?

Pokiwałem. - Jep. Mamę i tatę.

Spojrzała na mnie. - Frank tu był? Rozmawiałeś z nim?

Objąłem ręką jej ramię i pocałowałem w skroń. - Tak. Pracujemy nad tymi sprawami.

- To fantastyczna wiadomość. - Zawołała, spoglądając na mnie. -
Założę się, że to uszczęśliwiło twoją mamę.

- Mnie też. Ciężko uwierzyć jak za nim tęskniłem. To będzie dobra rzecz, zwłaszcza teraz. - Położyłem wolną dłoń na jej brzuchu. - Nasze dziecko powinno znać wszystkich jego dziadków.

- Albo jej dziadków. - Poprawiła Lane.

Zaśmiałem się. - Lub jej. Chodź. Jest więcej.

- Więcej? - Słyszałem sceptycyzm w jej głosie.

Zaprowadziłem ją na dół i gdy byliśmy już na przystani pochyliłem się przy pierwszym bukicie i złapałem różę. Była intensywnie, bogato czerwona i przypominała mi jak głęboko jej miłość wsiąkała w moją duszę. Nasza miłość była wieczna.

Uśmiechnęła się, gdy wzięła ją z mojej dłoni. - Och Noel. Jest pięknie.

Przysunęła ją do nosa i wciągnęła zapach z mocno zamkniętymi, zielonymi oczami.

- Tak, jesteś.

Otworzyła oczy i wyszczerzyła się do mnie.

Poszliśmy razem na koniec przystani, gdzie stały dwa krzesła otoczone świecami. Moja gitara Gibson była oparta o balustradę, czekając tylko na zrealizowanie mojego planu. Wyciągnąłem rękę, pokazując Lane aby usiadła.

Usiadłem naprzeciwko niej i podniosłem gitarę. Otworzyła usta aby zaprotestować, ale przerwałem jej podnosząc palec. - Zanim cokolwiek powiesz wysłuchaj mnie. Planowałem to od czasu gdy do mnie wróciłaś. Nasza obecna sytuacja nie miała wpływu na to co do ciebie czuję, poza tym, że kocham cię jeszcze bardziej. Nie miałem pojęcia, że możliwe jest kochać kogoś tak bardzo. Ale kocham cię Lane. Jesteś tą jedyną dla mnie. Jedyną dziewczyną.

Zabrzmiało kilka miękkich akordów, gdy zacząłem grać akustyczną wersję *Only Girl*, oryginalnie wykonywaną przez *Rihannę*, ale śpiewałem w stylu *Boyce Avenue*, ponieważ to bardziej pasowało do moich uczuć wobec Lane. Śpiewałem o tym jak sprawiła, że poczułem się prawdziwym mężczyzną i że jest jedyną która ma nade mną kontrolę. Spojrzałem w jej zielone oczy śpiewając o uczynieniu jej moją żoną. Położyła palce na ustach, jej oczy błyszczały.

Najlepszą częścią tej piosenki było przekonanie, że każda chwila z nią znaczyła dla mnie wszystko. Śpiewanie było najlepszym sposobem aby opisać wszystko co czułem. Muzyka przemawiała do mojego serca i z doświadczenia wiedziałem, że do jej też.

Przygryzłem wargę, gdy emocje wzięły górę. Wyśpiewałem ostatni wers i przestałem grać na gitarze, zupełnie pochłonięty przez jej oczy i uczucia które tam widziałem. Mój głos zmiękł, gdy uklęknąłem przed nią na jedno kolano i odłożyłem instrument, aby kontynuować ostatni refren.

- Jesteś jedyną która rozumie. - Wziąłem jej lewą dłoń i pocałowałem każdą kostkę, zatrzymując się dłużej przy serdecznym palcu. Naprawdę była dla mnie jedyną dziewczyną na świecie.

- Lane Vanice, pokochałem cię w chwili, gdy cię zobaczyłem. Tak wiele razy marzyłem, aby pewnego dnia uczynić cię swoją żoną i myślę, że

dzisiaj jest ten dzień. Kocham cię każdą cząstką mnie. Jestem pochłonięty twoim ogniem i namiętnością i wątpię abym mógł znowu bez tego żyć. Chcę cię na resztę moich dni. Ciebie i... - pochyliłem się i pocałowałem jej brzuch, po czym spojrzałem w jej oczy - ... nasze dziecko. Oboje jesteście moim życiem. - Mam ten pierścionek - wyciągnąłem pierścionek z brylantem z kieszeni - od dnia kiedy poszliśmy kupować buty z Kylem. Zanim wiedziałaś, że jesteś w ciąży. To zawsze było w moich planach. Dziecko nie zmienia tego co do ciebie czuję. Jesteś moim sercem Lane, zawsze będziesz. Wyjdiesz za mnie?

Jej oczy przeszukiwały moją twarz i modliłem się do Boga aby znalazła jakiegokolwiek odpowiedzi szukała. Po tym, co wydawało mi się wiecznością, pokiwała i ogromny uśmiech wypłynął na moją twarz. - Tak. TAK! - Jej palce zaplątały się w moje włosy i zmiażdżyła moje usta swoimi. - Kocham cię.

- Tak? - Czułem jak łzy radości spływały po mojej twarzy.

Płakała i śmiała się jednocześnie. - Tak. Zawsze cię kochałam.

- Wiem o tym, nawet kiedy z tym walczyłaś. - Zaśmiała się i wiedziałem, że to początek czegoś naprawdę dobrego.

Powiedziałem jej, że też ją kocham zanim objąłem ramionami w talii i pocałowałem w usta moją przyszłą żonę. To było to. Co moje wzloty i upadki w moim życiu sprowadziły do mnie. Ten czas i tę chwilę z Lane.

- To tylko początek naszego na zawsze. - Wyszepiałem.